Wydanie poranne

Przedpłata
na „Głos Narodu“ wynosi w Krakowie: miesięcznie kor. 2·—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: róg ul. św. Krzyża i Mikołajskiej l. 7. Rękopisu Redakcja nie zwraca. Telefon Nr 190.

GŁOS NARODU

Dziennik polityczny, założony w r. 1893 przez Józefa Rogosza.

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRÉ.

Wydanie poranne

Przedpłata
na „Głos Narodu“ wynosi na prowincji: miesięcznie kor. 2·70. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12·—.

Numer pojedynczy w miejscu 10 h., na prowincji 12 h. Każda zmiana adresu 40 h. Numer niedzielny ilustrowany 14 hal.

Nr. 212 **Kraków, Piątek dnia 4 Sierpnia 1905 r.** **Rok XIII.**

Od Administracji.

Szan. P. T. Prenumeratorów upraszamy o rychłe odnowienie prenumeraty, celem uniknięcia przerwy w dostawie dziennika.

Prenumerata na miesiąc Sierpień wynosi w miejscu 2 kor., z odnoszeniem 2 kor. 40 hal., na prowincji 2 kor. 70 hal.

Nowo przystępujący prenumeratorowie otrzymają początek sensacyjnej powieści »Narzeczona Lotaryngji« Juljusza Mary, pierwsze 28 arkuszy za dopłatą 40 hal.

Ludność Rosji.

W ubiegłym miesiącu ukończono opracowanie materjału, jakiego dostarczył pierwszy powszechny spis ludności w państwie rosyjskiem, dokonany w lutym 1897 r. Według spisu tego ludność państwa rosyjskiego obojga płci (z wyjątkiem Finlandji) wynosiła 126 586,525 dusz.

Według wyznania ludność dzieliła się, jak następuje: — prawosławnych i jednowierców 87.123,604, co stanowi 69·4 prc. ogółu ludności; starowierców i uchylających się od prawosławia 2.204,596 (1·8 prc.); mahometan 13 906,972 (11·1 proc.); rzymskich katolików 11 467,994 (9·1 prc.); żydów 5.215,805 (4·2 prc.); ewangelików 3 572,653 (2·8 prc.).

Cyfry powyższe są naturalnie bardzo nieścisłe — a właściwie kłamliwe, gdyż liczba prawosławnych była bez wątpienia znacznie mniejsza, jeśli odliczymy tych, co „wyznawali“ prawosławie tylko z musu, jak np. b. Unitów i różnych sektantów. Dlatego można z wszelkiem prawdopodobieństwem przyjąć, że prawosławni w państwie rosyjskiem stanowią około 60 prc. Ucisk więc religijny, jaki do niedawna był w Rosji „prawem“, dotykał prawie 40 prc. ludności, wywołując rozgoryczenie i nienawiść do rządu w tak olbrzymich masach, że nie mogło to pozostać bez wpływu na losy państwa.

Jeszcze jaskrawiej występuje brak jednolitości w państwie rosyjskiem przy podziale ludności według języka ojczystego. Pod tym względem ludność przedstawia 25 grup zasadniczych; język wielkorosyjski stanowił w stosunku do ogółu ludności 44,3 pr.; małoruski 17,8 proc., białoruski 4,7 proc., polski 6,3 proc., narzecze litewskie 1,0 prc., żmudzkie 0,4 proc., łotyszskie 1,1 proc., mołdawański i rumuński 0,9 proc., niemiecki 1,4 proc., żydowski 4,0 proc., gruziński 0,6 proc., ormiański 0,9 proc., narzecza górali kaukaskich 0,9 proc., narzecze estońskie 0,8 proc., mordowskie 0,8 proc., pozostałe narzecza fińskie 1,2 proc., narzecze tatarskie 3,0 prc., baszkirskie 1,1 proc., czuwaszskie 0,7 proc., kirgizko-kajsackie 3,2 proc., sartskie 0,8 proc., pozostałe narzecza turecko-tatarskie 2,1 proc., narzecza mongolsko-burjackie 0,4 prc., narzecza pozostałych plemion północnych 0,1 proc., języki narodów cywilizowanych Dalekiego Wschodu 0,1 procent.

Jeśli zwrócimy uwagę, że nawet języki tak pokrewne, jak małoruski i białoruski, są w Rosji prześladowane, a grupy narodowościowe, które mówią tymi językami, znajdują się w ciągłym antagonizmie z rdzenną Rosją, to trzeba dojść do przekonania, że panującym językiem rosyjskim, który władze chcą narzucić (!) wszystkim zamieszkującym Rosję ludom, mówi zaledwie 44,3 proc. całej ludności państwa! Jest to cyfra bardzo pouczająca! Powinni zastanowić się nad nią i działacze rosyjscy, co radząc teraz nad zreformowaniem Rosji, zbyt pobieżnie traktują sprawę »innorodców«. Więcej niż połowy ludności państwa niepodobna lekceważyć — bo jest to siła, która może zadecydować o jego losie! Rosja w swej zaborczej polityce, wchłaniając ciągle obce pierwiastki, których pozyskać nie potrafi, a zgnieść nie może, doszła do tego, że grozi jej wewnętrzny rozkład, że zwróciła się przeciwko niej jej własna zachłanność.

Lecz gdyby nawet można było małorusów i białorusów uznać za ludność panującą, rdzennie rosyjską, to jeszcze pozostanie 33,2 prc. »innorodców«, a wśród nich prócz Polaków nie brak ludów o silnie rozwiniętej kulturze, których ani zgnębić, ani zasymilować żadna siła nie potrafi. W interesie więc odradzającej się Rosji leży, żeby uwzględniła prawa i słuszne żądania narodów, które w skład jej weszły, gdyż bez tego o »odrodzeniu się« Rosji nawet mowy być nie może!

Witte o swojej misji.

Delegat pokojowy Rosji, Witte, przybył już do Nowego Jorku, na pięć dni przed terminem oficjalnego spotkania obu delegacji, które, stosownie do programu ma nastąpić w poniedziałek w Portsmouth. — Podróż Wittego, odbyta okrętem »Cesarz Wilhelm«, obfitowała w jeden ważny szczegół, w ten mianowicie, że na pokładzie owego okrętu interwiecował wysłannika Rosji specjalny korespondent londyńskiego dziennika *Daily Telegraph* i otrzymał przy tem interesujące szczegóły o misji Wittego i o stanowisku Rosji wobec problemu pokojowego.

Korespondent ów wyraził przed Wittem obawy rozpowszechnione w pewnych sferach, że rokowania pokojowe mogą być udaremnione brakiem dobrej woli ze strony Rosji, lub też zbyt wygórowanemi żądaniami Japończyków.

Na to dał Witte następującą odpowiedź:

»Przedewszystkiem błędnem jest mniemanie, że w New Hampshire odbywać się mają szczegółowe układy. — Byłoby to możliwem, gdyby oba mocarstwa odbyły przed wysłaniem pełnomocników jakieś rokowania przedwstępne, które by dały posłom obu państw wspólną podstawę działania. — Wobec braku takowych, stanowisko moje ogranicza się do roli posła carskiego, mającego przyjąć do wiadomości warunki, pod jakimi rząd japoński pragnąłby zawrzeć pokój. Car, którego instrukcje ściśle wypełniam, ożywiony jest najlepszymi zamiarami, które zjednają mu niezawodnie szacunek tak obcych, jak i własnego narodu, nie może więc być mowy o braku dobrej woli z jego strony.

Zatrzymanie wojny w chwili, kiedy los zdaje się odmieniać, a klęski ustają, jest już dowodem wielkiej odwagi moralnej. Umiemy się liczyć z faktami, nie możemy jednak w żaden sposób brać za podstawę działania przyszłych możliwych powodzeń japońskich. Takie traktowanie sprawy nie przystoi mężom stanu, to też zastrzedz się muszę jak najusilniej przeciw temu, zaznaczając, że trzymać się będę ściśle w granicach dokonanego faktu. Stosując się do humanitarnych uczuć mego cesarskiego władcy, zrobię wszystko, co będzie zgodnem z honorem i godnością Rosji, dla rozpoczęcia dzieła pokoju, którego byłem zawsze gorącym zwolennikiem. Jeżeli usiłowania moje nie odniosą pożądanego skutku, nie będzie to z pewnością dowodem braku szczerości i dobrej woli ze strony naszego rządu.

W każdym razie zadanie moje w Nowym Świecie ogranicza się obecnie do wyszukania wspólnej podstawy dla dyskusji. Gdy się to stanie, wtedy dopiero przypaść mi może w udziale zaszczytna rola pełnomocnika pokojowego, za którego dziś jeszcze nie mogę być uważanym.«

Oświadczenie jest godnem reprezentanta Rosji. Optymizm co do obecnej sytuacji na polu wojny gdy Sachalin jest wzięty, gdy Władywostok blokowany, gdy Rosjanie wypierani są z nad Tumenu, gdy Liniewicz oskrzydlony, optymizm co do odmiany losu ewentualnej dalszej wojny — oto co uderza w jego przemówieniu. Ale występuje tu także drugi szczegół, ważniejszy. Mianowicie Witte wyjaśnia, iż nie jedzie w charakterze posła mającego pełnomocnictwo do pertraktowania o warunki pokojowe, lecz poprostu jako kurjer carski, któremu mają być dopiero zakomunikowane postulaty japońskie. Funkcja to mniej zaszczytna, ale postawienie kwestji w ten sposób świadczy, że Japonia odniosła już pewien tryumf w drodze dyplomatycznej, zmuszając Rosję do przysłania wysłańca, celem dowiedzenia się o jej warunkach. Dotychczas bowiem tego rodzaju formalności załatwiały pośredniczące gabinety w drodze telegraficznej.

Z za kulis dyplomacji rosyjskiej.

I. Ostatni numer *Oswobożdienja* zamieszcza tajne dokumenty rządu rosyjskiego, — dotyczące układów pomiędzy Rosją a Japonją przed wybuchem wojny. Dokumenty te rząd rosyjski wydał pierwotnie w książce, widocznie z zamiarem swej rehabilitacji, spostrzegłszy jednak, że osiągnęłyby one skutek wprost przeciwny, tajemniczą księgę wycofał, nim zdołała dojść do rąk szerszej publiczności.

Istotnie, dokumenty, jakie tam się znajdują, świadczą jedynie, że ślepota, nieudolność, absolutna nieznajomość warunków przy niezwykłej zarozumiałości, ujawnione przy tych dyplomatycznych rokowaniach mogą chyba iść w parze z kompromitacją oręża rosyjskiego w toczącej się wojnie.

Przedewszystkiem należy zaznajomić się z tymi, »diejatielami«, którzy kierowali układami i którzy właściwie popchnęli Rosję do tej tak dla niej nieszczęśliwej wojny. Jak wskazują, ogłoszone dokumenty prawie żadnej nie odgrywał tu roli... minister spraw zagranicznych, wszystko działo się poza jego plecami! Już to samo charakteryzuje w dostatecznym stopniu ów bezrząd rosyjski, który jest przyczyną wszystkich teraźniejszych jej klęsk.

Z carem bezpośrednio porozumiewali się: namiestnik dalekiego Wschodu Aleksiejew, zarządzający komitetem do spraw dalekiego Wschodu kontradmirał Abaza, który był najbliższym doradcą cara w zatargu rosyjsko-japońskim i... Bezobrazow! Ten ostatni nie zajmował właściwie żadnego oficjalnego państwowego stanowiska, był jedynie organizatorem leśnych spekulacji nad Jalu, do których przystąpili i wielcy książęta i to już wystarczało, by taki spekulant-awanturnik miał większy wpływ na bieg wypadków od ministra spraw zagranicznych! Dość powiedzieć, że rozporządzenia carskie posyłano niejednokrotnie Bezobrazowi, a ten dopiero komunikował je Aleksiejewowi i... dyplomatom rosyjskim w Tokio i Pekinie. Tak po gospodarsku traktowała klika dworska sprawę, lekceważenie której naród cały musi okupywać teraz strasznemi ofiarami!

A jakie krótkowidztwo przytem i ignorancję wykazywali ci trzej wszechwładni »politycy«. Kontradmirał Abazza n. p., który w sprawach dalekiego Wschodu miał z początku może największy wpływ na cara, po zerwaniu przez Japonję układów dyplomatycznych, o czem, jak zaznacza, dowiedział się z *Praw. Wiest. (!)*, w liście do cara wprost przyznaje się, że »nie są mu wcale znane układy z innemi mocarstwami i dlatego nie wie, o ile Anglja może oponować przeciw działalności Rosjan na Korei!«

Wspaniały jest ów działacz państwowy i doradca carski, który po roku swej »dyplomatycznej« akcji stwierdza, że niema wcale poję-

cia o... sytuacji politycznej! A czyż »zarządzający komitetem do spraw dalekiego Wschodu« nie miał możności cokolwiek wcześniej zapytać się o to hr. Lamsdorfa? Ale widocznie minister spraw zagranicznych, którego odsunięto od właściwej mu roli, nie był znowu zbyt skłonny do informowania swych niepowołanych... konkurentów! Do takich rezultatów doprowadził system rządowy, przy którym ten rządzi, kto w danej chwili zdołał się wkraść w łaski carskie! Ze ani Aleksiejew, ani adm. Abazza, ani Bezobrazow nie mieli najmniejszych kwalifikacji nietylko do decydowania, ale nawet odegrania jakiejkolwiek roli w rokowaniach rosyjsko-japońskich, świadczą aż nadto wymownie ich »najpoddańsze« raporty i telegramy, w których rywalizują ze sobą: najzupełniejsza ignorancja z niemającą granic zarozumiałością.

Wprawdzie, jak wskazują ogłoszone dokumenty, zarówno car i jego zaufani istotnie nie chcieli wojny, lecz sądzili, że w tym celu trzeba właśnie tylko... nastraszyć Japonję swą stanowczością i gromadzeniem sił zbrojnych, a do wojny z pewnością nie dojdzie. Tę politykę »straszenia« uprawiano z niezwykłą konsekwencją, gdyż nawet zgadzając się na pewne ustępstwa, dawano zawsze poznać Japonji, że to tylko wspaniałomyślność »miłującej pokój« Rosji!

Z bitwy pod Mukdenem.

Wojenny korespondent paryskiego »Journalu« Ludwik Naudeau, znany już naszym czytelnikom z swych sprawozdań, podawanych w »Głosie Narodu« obok sprawozdań Niemirowicza Danczenki, ogłasza teraz w ostatnich numerach swego dziennika szczegółowy opis bitwy pod Mukdenem, której był naocznym świadkiem. Opis ten podajemy w streszczeniu.

Wyłom.

Dnia 1 go i 2 go marca nastąpił stanowczy zwrot w bitwie. Jen. Nogi, stojący dotychczas nieruchomie na równinie zachodniej, pomiędzy Liaoho a Hunho, posunął się na południowy zachód od Mukdenu i tam wlamał się w prawe skrzydło rosyjskie. Łatwość i prostota, z jaką dokonano tego czynu, musi dziś jeszcze wprowadzać w podziw uważnego obserwatora.

Chcąc zrozumieć przyczyny tego powodzenia, trzeba pamiętać, że Kuropatkin rzucił już poprzednio wszystkie swoje wolne siły na skrzydło lewe i poza górzysty front centrum. W ten sposób wbrew pierwotnym swym zamiarom, a nawet wbrew obawom swoim, zostawił lewe skrzydło niezabezpieczone, to też uległo ono odrazu. Nogi stał ze swoją armją na zachód od wioski Sandepu, w tej samej miejscowości, gdzie w styczniu jen. Grippenberg próbował nadaremnie szczęścia w czterodniowej bitwie. Nogi zdobył dnia 1 go marca wioskę Sufantai, a jenerał Oku, przeszedłszy rzekę Hun, zaatakował od południa leżącą o kilka kilometrów na zachód od niej miejscowość Szantau, będącą wówczas ostatnim punktem fortyfikacyjnej linji rosyjskiej. Baterje jenerała Oku o 12 to i 15 to centymetrowych moździerzach szczerbiły systematycznie tę wioskę, z której Rosjanie stworzyli prawdziwy fort. Tymczasem Nogi po wzięciu Sufantai okrążył Szantau i zaatakował je od północy; wzięta we dwa ognie forteczka zdobytą została po 24 ro godzinnej krwawej walce.

W ten sposób powstał wyłom w prawem skrzydle rosyjskiem, i armja Nogiego pogrążyła się w nim całkowicie.

Tegoż dnia (11 marca) o 5tej godzinie popołudniu, oddział jazdy z armii Nogiego, przeszedłszy po lodzie rzekę Liao, zapuścił się na terytorjum neutralne i zajął miasto Sinmintin. Znajdowałem się właśnie w tem mieście w towarzystwie rosyjskiego oficera jeneralnego sztabu, przebranego po cywilnemu, — i pana Conderan, budowlanego inżyniera francuskiego, który przybył tu wydelegowany przez swoją kompanję dla zbadania uszkodzonych okrętów rosyjskich. — Prócz nas, było tu jeszcze parę nieznanych mi figur, jak się później pokazało, oficerów z Portu Artura, przebranych również po cywilnemu. — Siedzieliśmy wszyscy razem na dworcu o godz. 8ej wieczór, gdy naraz doszła nas zatrważająca wieść, że Japończycy są w mieście, że zajęli Sinmintin. Rosyjscy moi towarzysze pobledli, i nie dziw, wiedzieli dobrze, co ich może spotkać. — Rodak mój Conderan, usiłował zachować zimną krew, ale przygryzał usta z niepokojem. Co do mnie, sumienie moje korespondenta wskazywało mi wyraźnie, że powinienem za wszelką cenę powrócić na pozycyę Iha — u bram Mukdenu, aby być świadkiem mającej nastąpić bitwy.

Było już zupełnie ciemno. Japończycy nie zajęli dworca, lecz rozłożyli się na gościńcu między Sinmintin, a rzeką Liao. Było ich sześciuset. Opowiadano później, jakoby opanowali oni już 1-go marca linję kolejową w Kapoance i jakoby jenerał Nogi otrzymywał tą drogą żywność i amunicję. Jest to jednak absolutny fałsz. 1-go marca kolej funkcjonowała jeszcze zupełnie prawidłowo i wpadła dopiero w kilka dni później w ręce Japończyków.

Usłyszawszy co się dzieje, powlekliśmy się wszyscy do garkuchni miejskiej, utrzymywanej przez angielskiego kuchcika w jednej z nędznych miejscowych chałup. Zastaliśmy tam kilkudziesięciu ludzi, zbieraninę różnorodną wszelkich możliwych narodowości. Byli tam handlarze francuscy, niemieccy, włoscy, faktorzy greccy, tureccy, szwajcarscy, hiszpańscy i t. p. Rozprawiali wszyscy półgłosem o wypadkach dnia, bardzo dla nich ważnych, byli to bowiem po większej części ajenci i dostawcy rosyjscy. Nie brakło zapewne i ludzi podejrzanych, pół szpiegów, pół złoczyńców, przemytników i pośredników, ale było też i sporo prawdziwych kupców, którzy zaryzykowali swoje kapitały na zakupno bydła i gorących napojów, jakich dostarczali armji rosyjskiej. Wszyscy ci ludzie obojętni zupełnie na plany strategiczne, troszczyli się jedynie o swój zagrożony towar i lamentowali na wszystkie tony w najrozmaitszych językach.

Opowiadano, że tegoż dnia 1-go marca rano, kilka tysięcy Japończyków, wraz z posiłkowymi Chińczykami, przybyło pod miasto od południa, i że minąwszy je, zapuściło się w jakimś tajemniczym celu w głąb kraju, między Tielinem a Fakumen, że następnie wpadł tu oddział jazdy japońskiej, złożony z 600 ludzi, a przetrząsnąwszy drobiazgowo dworzec, rozłożył się — jak to już wyżej wspomniałem — na gościńcu, prowadzącym do Mukdenu.

Nie wiedzieliśmy wówczas, że ta jazda jest tylko przednią strażą lewego skrzydła niezliczonej masy piechoty. Zdawało się nam, że musi to być jakaś zuchwała, ale mało znacząca wycieczka, przypuszczaliśmy, że o świcie ukażą się kozacy i nastąpi bitwa, poczem drobny oddział japoński cofnie się tam, skąd przyszedł, a droga do Mukdenu zostanie wolna. Wszystkie te jednak optymistyczne przypuszczenia nie zdołały pocieszyć handlarzy i faktorów. Bo jeśli — jak mówili — Japończycy wygrają bitwę i zostaną w Sinmintin, komunikacja z obozem rosyjskim będzie przerwana i niemożliwem będzie dostarczenie wojsku olbrzymich zapasów wina, wódek i likierów, nagromadzonych na prawym brzegu rzeki Liao. Obawiano się także Chunchuzów, których panowanie rozpoczyna się zwykle po wymarszu jednych, czy drugich wojsk. Z Chunchuzami znali się dobrze ci kupcy i handlarze, i byli też odpowiednio uzbrojeni w strzelby Mausera i długie karabiny. O rewolwerach nikt tu nie myślał, uważając je za broń bardzo niedostateczną, wobec nieprzyjaciela, zaopatrzonego w doskonałe strzelby. Słowem: pogardzany ten i osławiony zawód handlarzy i dostawców, wymaga jednak wiele przedsiębiorczości i energji, i nie lada kto potrafi poruszać się w nim swobodnie.

Po krótkiej naradzie z trzema oficerami rosyjskimi i panem Conderan, postanowiliśmy rozłączyć się, uważając, że stanowimy grupę zbyt liczną i że nie mamy najmniejszej potrzeby kompromitować się wzajemnie.

Dewizą naszą przy rozstaniu się, było „Niech

„Jak się pan radca żenił"?

POWIEŚĆ

przez Artura Gruszeckiego.

64 (Ciąg dalszy).

Wysunęła mu rękę, którą zaczął pieścić i szepnęła:

— Niech pan siada.

— Jestem posłuszny jak dziecko... już siedzę, a teraz panno Romano, jak długo mam być narzeczonym? Prosiłbym o jak najkrótszy termin.

— Formy muszą być zachowane, starającym się musi pan być co najmniej miesiąc, a potem zaręczyny.

— Tak długo? — zawołał rozczarowany — ja myślałem, że tydzień, a potem zapowiedzi i koniec.

— Nie, to niemożliwe, miesiąc koniecznie.

— Hm... obliczmy tylko. Dziś koniec stycznia, luty rezerwuje pani dla siebie, marzec zapowiedzi... i dopiero w kwietniu ślub... za daleko — westchnął żałośnie, gdyż myślał o Struziku w tej chwili i owładnął go niepokój, czy małżeństwo odbędzie się we właściwym czasie.

— Panno Romano, a gdyby tak za indultem, byłoby prędzej.

— Nie, nie proś pan, to niemożliwe.

Hm... hm... odkaszlnął, więc chyba rozgłosi o swem małżeństwie i postara się, aby wiadomość doszła do Struzika. To go uspokoiło i powiedział tonem rezygnacji łagodnej:

— Pani rozkazuje, ja słucham.. niech będzie miesiąc... a teraz ułóżmy formę starania się, dobrze?

— Nie rozumiem pana.

— Zaraz wyjaśnię. Będę przychodził co drugi dzień i będę u państwa od czwartej godziny do trzy na siódmą.

— I »pod Raka« — zaśmiała się.

— Tak jest, bo to jedyna moja przyjemność dopóki jestem kawalerem. Następnie prosiłbym, aby mnie u państwa niczem nie traktowano, musiałbym odmówić.

— To dosyć dziwny warunek.

— Jak pani pozna hygjenę, zrozumie pani słuszność moich żądań.

— Czy to już wszystko? — spytała z ironją, której nie spostrzegł.

— Na razie tak... I jeszcze raz dziękuję pani, że raczyła mi pani przyrzec swoją rączkę, którą mi wolno teraz całować i pieścić, ale nie wyrzekam się przez to innych praw — nachylił się, aby ją ucałować.

— O, hola, mój panie — wysunęła mu się zręcznie — jeszcze nie po ślubie.

— Cóż to za hałasy wyprawiacie państwo?— zawołała z progu radczyni.

— Właśnie żegnałem pannę Romanę, bo na mnie już czas.

— Jeszcze wcześnie.

— Przyrzekłem... muszę iść.

— Kiedyż się zobaczymy?

— Pojutrze, o czwartej.

Wśród zalet, które, jak sądził Malawski, są mu właściwe, punktualność zajmowała miejsce poczesne. Sprawdził, że do biura potrzebuje iść zwykłym, poważnym krokiem, sześć minut; obecnie obliczył z zegarkiem w ręku, że do Pagóreckich zajmuje droga ośm minut czasu. Na najbliższą jednak wizytę wyszedł z domu dziesięć minut wcześniej, przyszedł bowiem do przekonania, opartego na doświadczeniu, że najłatwiej skaptować kobietę prezentami.

Zdecydował się tedy kupić po drodze dwufuntowe pudełko cukierków, jest ich bowiem w domu czworo, matka, Romcia i dwoje dzieci, wystarczy pół funta na każdą osobę. Z przykrością zapłacił cukiernikowi należne pieniądze, nie przez skąpstwo, ale żal mu było wyrzuconej sumy na truciznę, gdyż taką opinję miały cukierki u niego.

Chcesz słodyczy trujących — myślał o Romci — masz, jedz... dopilnowanie twego zdrowia należy teraz do rodziców, pozwalają ci jeść i zachorujesz, oni muszą cię leczyć; lecz gdy zostaniesz moją żoną, wezmę cię w karby, nie myślę bowiem mieć kwękającej żony i nabijać kabzę doktorom.

Romcia zdziwiła się przyjemnie otrzymawszy cukierki i rzekła ze śmiechem:

— Cóż będzie z kwasami?

— Jeszcze dwa miesiące zależna jest pani od rodziców, oni zezwalają, nie ja.

— No, a później? — spojrzała zalotnie.

— Porozumiemy się jakoś.

Weszła radczyni i po przywitaniu, gdy Romcia poszła z cukierkami do młodszego rodzeństwa:

— Ależ pan radca gorąco kąpany, — uśmiechnęła się, — już przy drugiej wizycie pan się oświadczył Romci.

— Pocóż czas tracić daremnie.

— O, wam mężczyznom do kobiet zawsze śpieszno. Ja to rozumiem, miłość, — wzniosła oczy w górę, — ale my kobiety lubimy, ażeby miłość rozwijała się zwolna, jak pączek róży.

Spojrzał na nią z lekceważeniem, z przyjemnością stwierdził, że Romcia jest inną, bardziej trzeźwą; dla przyzwoitości jednak odpowiedział:

— Nic nie straciłem na pośpiechu, a sytuacja się wyjaśniła.

— Dla pana radcy, — westchnęła, — ale dla mnie ona się zachmurzyła, bo jakże smutno będzie bez Romci.

— Logicznie rzecz biorąc, żal pani radczyni jest bezpodstawny... jedno z dwojga, albo ma się córkę na wydaniu, albo się jej nie ma.

— Panowie kierujecie się tylko rozumem, a my kobiety sercem.

Weszła Romcia mówiąc wesoło:

— Dzieci są zachwycone cukierkami i... panem radcą, — ukłoniła się.

— Chciałbym, aby pani podzielała ich zdanie, — uśmiechnął się, patrząc z przyjemnością na jej ładną twarz.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

każdy myśli o sobie i ratuje się jak może", brzydkie słowa, a jednak są chwile, w których trzeba umieć je wypowiedzieć i umieć ich wysłuchać.

Jeden z towarzyszących mi oficerów porozumiał się już tymczasem z kilku Chińczykami, pełniącemi służbę wywiadowczą przy armji rosyjskiej i zakomunikował nam zdobyte wiadomości. Dostrzeżony oddział — jazdy upe wniał nas — zasłania ruch okrężny armji japońskiej ku północy, Japończycy wkroczywszy na teren neutralny, idą ku Tielinowi i Fakumen. Mniemanie to rozpowszechniło się szybko wśród Rosjan i przedostało się do otoczenia naczelnego wodza — było jednak błędnem. C. d. n.

Tajemnica zamachu na sułtana.

Skąpe, dorywcze, prawie nie wiążące się z sobą, nadchodzą z Konstantynopola echa pozamachowe, nie dając jeszcze nawet wiarogodnego opisu samego zamachu, ani też nie wyjaśniając tego tajemniczego faktu. Skutkiem ostrości cenzury tureckiej brak dotychczas szczegółów, któreby ów zamach przedstawiły w prawdziwem świetle. Nie wiedzieć, na jakiem zrodził się on tle, jak został zorganizowany, lub wykonany i przez kogo. Policja ciągle jeszcze szuka sprawcy, krzyżują się hipotezy co do jego narodowości, są różne poszlaki, odbywają się częste rewizje, rozliczne aresztowania i wypuszczania na wolność — oto treść wszystkich relacji o zamachu, gmatwająca raczej niż wyjaśniająca jego historję.

Co się tyczy samego zamachu, utrzymują się dwie wersje; według jednej wykonano go bombą, według drugiej — maszyną piekielną. Jedna z nich powinna była być prawdziwą — takby przynajmniej wyglądało wobec istnienia dwóch tylko alternatyw. A jednak ostatnie dni zakwestjonowały obydwie wersje, mianowicie ze względu na rozmiary eksplozji.

Wszystkie dotychczasowe relacje o sile wybuchu, jakkolwiek pochodzące z różnych źródeł i różniące się między sobą w szczegółach, stwierdziły zgodnie, że eksplozja była straszliwą w swych skutkach. O rozmiarach jej podaje korespondent jednego z pism francuskich następujące szczegóły:

»Po wybuchu cały plac przed meczetem Hamida zasiany był poszarpanymi członkami ludzkimi. Tu i tam leżały trupy odarte do kości, będące już po prostu szkieletami, na których wisiały tylko strzępy ciała; dalej grupy po 4 lub 5 zwłok przedstawiały się jak jedna masa pogruchotanych kości... Woźnica, koń i dorożka po środku placu zostały po prostu sproszkowane, a grunt wyrwany był na znaczną głębokość. Piętnaście pogruchotanych dorożek stanęło w płomieniach, a przeszło 50 koni padło na miejscu. Wszystkie szyby w pałacu zostały zdruzgotane, gzymsy opadły kawałami, a zegar meczetu rozsypał się w pył. Słowem: spustoszenie było niesłychane«.

Wobec takich rezultatów eksplozji musi się wyłonić pytanie, jaki środek wybuchowy mógł spowodować takie zniszczenie? Rozmiary tegoż przewyższyły już chyba siłę niszczącą bomby lub maszyny piekielnej, więc czem dokonano zamachu?

Korespondent, opisujący ów wybuch, zaznacza: »Żadna bomba, ani nawet maszyna piekielna, nie mogła sprawić takiego zniszczenia, zwłaszcza owe piętnaście palących się powozów dawało wiele do myślenia«. — To też w Konstantynopolu nowa, nader ciekawa powstała teraz wersja, wyjaśniająca wprawdzie zamach ze względu na jego rozmiary, ale będąca widocznie tylko wytworem fantazji wschodniej. Głosi ona, że jeszcze w roku 1892 ówczesny szef tajnej policji Mehmed Czerkies basza, zbudować miał podziemny tunel, prowadzący od pałacu do morza i okrążający plac, na którym stoi meczet Hamidi. Z sześciu ludzi, którzy pracowali nad budową owego tunelu, pięciu zmarło, a szósty, pozostały przy życiu, wyjawił tajemnicę, o której zapomniano w pałacu. W tunelu tym mieszczą się podobno podziemne komory, których użyto na skład prochów i dynamitu. Ostatnią katastrofę spowodować miał właśnie wybuch jednej z takich komór. — Hipoteza ta jest wprawdzie dostosowaną do rozmiarów zniszczenia, ale stoi w sprzeczności z samym faktem zamachu, w razie bowiem eksplozji takiej podziemnej komory, w ziemi wyrwanyby został taki podłużny otwór, że przecież musiałby go ktoś zauważyć nawet przy najśpieszniejszem zasypywaniu przez najśpieszniejszą policję. Plotka konstantynopolska charakteryzuje jednak ową zagadkowość, jaką dotychczas osłonięty jest zamach.

Nowoczesna ceramika polska

na wystawie w Krakowie.

Komitet, a właściwie bardzo szczupłe grono osób, bo z trzech złożone, urządzając wystawę nowoczesnych tkanin i ceramiki w pałacyku Czapskich, miało na myśli zaznajomienie naszego społeczeństwa z produkcją tych gałęzi przemysłu artystycznego.

To były zamiary, a teraz czy i o ile z tymi zamiarami wynik okazał się w zgodzie?

Nie da się zaprzeczyć, że się zrobiło, co było można w naszych warunkach. Galicja stanęła do apelu w dziale ceramiki w komplecie, co do Królestwa i innych prowincji Polski, rzecz się ma gorzej; Ćmielów, Freudenreich i Opoczno są tylko reprezentantami i to na ilość w bardzo szczupłej liczbie, odnośnego przemysłu poza rogatkami Galicji. Stanęły w tym wypadku na poprzek intencjom, urządzających wystawę stosunki polityczne, nie licząc i tego, że brak udziału w wystawie producentom zagranicznym ze względów cłowych zawsze nastręcza i większe kłopoty i większe koszta.

* * *

Przemysł ceramiczny w Polsce, nie licząc pierwocin garncarstwa i kaflarstwa, jako już wkraczającego w przemysł budowlany, dość dawno zapuszcza korzenie. Gdy fajans we Włoszech doszedł do najświetniejszego rozkwitu, gdy tacy wielcy artyści, jak Łukasz della Robbia i Andrzej della Robbia w ceramice swe wiekopomnej sławy dzieła tworzą i u nas były usiłowania, by na krakowski grunt przenieść zarodki tego przemysłu. Pozostało po tych krótkich usiłowaniach tylko kilka zapisanych kart w aktach sądowych.

Po wynalezieniu sposobów wyrobu porcelany przez Bötgera w początkach XVIII wieku, po założeniu kilku «manufaktur» królewskich, wyrabiających prawdziwi artystyczne cacka z gliny, stało się modą mieć własną fabrykę porcelany, by arcydziełami tego przemysłu módz się wywdzięczać za monarsze podarki, istne nieraz dzieła sztuki. — W tych to czasach wsławiła się manufaktura w Meissen, Berlinie, Wiedniu, Preszburgu. W Polsce nie mniejsze niż gdzieindziej było dla sztuki zrozumienie. Monarcha światły lubujący się w sztuce Stanisław August, zakłada około 1870 r. fabrykę w Belwederze pod Warszawą. Najwspanialszym może wytworem tej fabryki, istniejącej około ćwierć wieku, był dar dla sułtana, zawieziony przez poselstwo z Piotrem Potockim na czele w r. 1789. Dar ten stanowił serwis fajansowy.

„Królewięta» mieli często szczęśliwszą rękę. Około 1780 r. w Korcu na Wołyniu, zakłada ks. Józef Czartoryski fabrykę porcelany. Dzieje tej najsławniejszej fabryki polskiej są znane, tak jak i liczne po zbiorach jej wyroby. — «Korzec» można uważać za twórcę naszego przemysłu porcelanowego, i w wytworzonem każdem następnie nowem ognisku tego przemysłu, da się odszukać pewna łączność z «Korcem».

Nie wiele jest młodszy od Korca zakład Ćmielowski, bo już około 1790 roku, Wojtos, właściciel folwarczku koło Ćmielowa, organizuje tamecznych garncarzy, i tworzy fabrykę zwykłych wyrobów garncarskich i fajansowych.

WINA I POKUTA

67 (Ciąg dalszy).

Wyszedł z gabinetu na korytarz prowadzący do podwórza; p. Balderby postępował za nim, nie mogąc zrozumieć powodu wzruszenia swego wspólnika.

Furtka nie była na klucz zamkniętą. Dunbar otworzył ją, wszedł na podwórze i zamknął za sobą.

Tym sposobem po raz trzeci umknął spotkania z Małgorzatą Vilmot.

ROZDZIAŁ II.

Klemens Austin.

Małgorzata Vilmot trzeci raz zawiodła się w nadziei zobaczenia Henryka Dunbar. Klemens Austin powiedział jej poprzedzającego wieczora o wizycie bankiera w biurze Saint-Gundolph-Lane, a młoda nauczycielka muzyki urządziła się odpowiednio: odłożyła lekcje na później, aby módz pójść do miasta zobaczyć Dunbara.

— Nie będzie śmiał odmówić widzenia się z panią — mówił Klemens Austin — bo wie zapewne, że odmowa wzbudziłaby podejrzenie w obecnych.

— Powinien był o tem wiedzieć w Winchester, a mimo to nie chciał mnie widzieć — odpowiedziała Małgorzata; — powinien był wiedzieć o tem, kiedym napróżno przyszła doń do Portland-Place. I tym razem odmówi, jeżeli będę go o to prosić. Jedno mi tylko pozostaje, spotkać go wtenczas, kiedy się nie będzie spodziewał. Myślisz pan, że możesz zrobić to dla mnie p. Austin? Klemens przyrzekł chętnie urządzić niby niespodziane spotkanie pomiędzy Małgorzatą a Dunbarem. Z tego więc powodu córka Józefa Vilmota czekała w biurze Saint-Gundolph-Lane. Przyszła w pięć minut po Dunbarze i czekała cierpliwie z silnem postanowieniem i w nadziei, że jak Henryk Dunbar będzie powracał do powozu, skorzysta, aby z nim pomówić, zobaczyć jego twarz i wykryć, czy jest winnym lub nie. Chwyciła się tej myśli, bo była pewną, że wyczyta coś z jego twarzy; a nie mogła odpędzić przekonania, że był winnym. Jakiż bowiem miałby powód do unikania jej tak uporczywie?

I po raz trzeci jej wysilenie było daremne, powróciła do domu znękana i ścigana obrazem ojca. Tymczasem Henryk Dunbar powracał do hotelu Clarendon w zwyczajnej dorożce, którą wziął z Cornhul.

Małgorzata, przyszedłszy do domu, zastała jedną ze swoich uczenic, czekającą na nią, musiała więc siąść do fortepianu, wysłuchać źle granej fantazji i patrzyć uważnie na palce uczenicy przez całą godzinę, zanim będzie mogła oddać się własnym myślom. Toteż ucieszyła się niezmiernie, gdy się skończyła lekcja. Uczenica była to młoda i żywa dziewczynka, nazywająca swoją nauczycielkę »moja kochana«; byłaby z ochotą pozostała jeszcze z godzinkę, aby porozmawiać o świeżych fasonach kapeluszy, o okryciach najwięcej używanych tej zimy, lub o jakim romansie. Ale blada twarz Małgorzaty zdawała się błagać litości; to też panna Imberton włożyła rękawiczki, poprawiła kapelusz przed lustrem i wyszła.

Małgorzata usiadła przy małym okrągłym stoliczku z otwartą książką; nie mogła jednak czytać, choć to była książka pożyczona od Klemensa i choć ze szczególną przyjemnością czytywała książki, które mu się podobały. Nie czytała jednak, tylko siedziała z oczami wlepionemi nieruchomie, z twarzą bardzo bladą, przy słabem świetle dwóch świec, których płomień chwiał się od prądu powietrza, wiejącego oknem. Ocknęły ją z zamyślenia dwa stuknięcia we drzwi na dole, a w chwilę potem mała, czyściutko ubrana służąca wprowadziła pana Klemensa.

Małgorzata drgnęła, bo zmieszał ją ten gość niespodziewany; pierwszy to raz bowiem Klemens Austin przyszedł sam do niej; bywał wprawdzie często, ale zawsze tylko w towarzystwie swej matki.

— Czy nie przeszkadzam pani, panno Vilmot.

— O nie! wcale nie — odpowiedziała Małgorzata — siedziałam, nic nie robiąc, myślałam.

— Zapewne o dzisiejszym zawodzie?

— Tak jest.

Była mała przerwa, podczas której Małgorzata usiadła przy stoliczku, a Klemens zamyślony przemierzał pokój krokami. Nagle zatrzymał się, oparł łokieć o kominek naprzeciwko Małgorzaty i patrzył na zamyśloną twarz młodej kobiety.

Wejście kasjera wywołało rumieniec na twarz Małgorzaty; teraz była już strasznie bladą.

— Małgorzato — mówił Klemens Austin. — Pierwszy to raz nazwał protegowaną swojej matki po imieniu i młoda dziewczyna spojrzała nań zdziwiona. — Małgorzato, po tem, co się dziś stało, wierzę, że twoje podejrzenie jest straszną prawdą i że Henryk Dunbar jedyny krewny, który przeżył dwóch ludzi, u których od dzieciństwa nauczyłem się czcić i szanować to nazwisko, jest rzeczywiście winnym śmierci twego ojca. Jeżeli zaś tak jest, to sprawiedliwość wymaga, aby zbrodnia wyszła na jaw. Trzymam się zdania Szekspira, że zbrodnia tak, lub owak, prędzej, czy później, odkrytą być musi. Zdaje mi się jednak, że w tym razie zawiniła policja; widocznie obawia się wziąć na serjo do poszukiwań, z obawy, aby te nie dowiodły winy Henryka Dunbara.

— Myślisz pan więc, że policję przekupiono?

— Nie, tego nie myślę; prędzej powiem, że świat ma ogólne przekonanie, iż bogaty miljoner nie może, nie powinien zrobić nic złego. Nie wierzę, aby policja była przedajną; ale zbywało jej na energji.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

W r. 1810 obejmuje fabrykę właściciel Ćmielowa, Jacek Małachowski, a w 1842 r. przechodzi ona na własność ks. Druckiego - Lubeckiego i w rodzinie tej dotychczas pozostaje.

Tradycja nakłada obowiązki i od tych Ćmielów się nie usunął, stając do popisu nie wieloma egzemplarzami, a to z powodu nazbyt wielkich trudności cłowych, ale za to doborem znakomitym. Wspaniałe miejsce też mu komitet wyznaczył. W środku pierwszej sali, na amarantowym aksamitem obitym stole o dwóch stopniach rozstawiono czajniki, imbryki, nalewki, filiżanki, talerze, salaterki, wazy i różne drobiazgi. Uwagę zwraca kilka doskonale wykonanych, bardzo czysto i pięknych w tonie talerzy białych z niebieskim ciemnym szlakiem i bardzo dobrze złoconych. Szczególniej jeden z cyfrą Napoleona i pszczołami i inny talerz, z tonującym się liljowym brzegiem, na którym rzucone blade kwiaty. Z garniturów kawowych i herbacianych najwięcej uwagę zwraca biały z zielonym brzegiem i z bardzo ładnie złoconym orłem, na sztandarach siedzącym. Już to przedewszystkiem przyznać należy, że wszystkie okazy ćmielowskie zwracać muszą uwagę swojem nader starannem wykonaniem, szczególniej zaś złoceniem, którego też może nawet gdzieniegdzie bez potrzeby nadużyto. Bardzo ładne są dwie wazy zupowe, białe z bardzo dyskretnym ładnym ornamentem w matowem złocie. Swojszczyzna w zdobnictwie zaczepiła i o Ćmielów, niestety jednak nie nazbyt fortunnie. Pryncypalne miejsce zajął serwis kawowy »Gewont«. Zdaje mi się, że przenoszenie gwałtem kształtów, jakie się wyrobiły przy użyciu tak nieplastycznego materjału, jakim jest drzewo, do najplastyczniejszego — gliny, jest gwałceniem techniki ceramicznej, odbijającem się bardzo fatalnie nieraz na tych pomysłach zdobniczych. Bo proszę się temu »Gewontowi« przypatrzyć. Imbryk i filiżanka z uchami, jakby z drzewa wyciętemi, jeszcze gorzej te ucha wypadły przy koszu na ciasta. Prócz tego garnituru widzimy jeszcze dekorację malarską nawet z góralem na filiżance.

Wogóle ćmielowska fabryka okazuje w ostatnich latach znaczny postęp tak w technice, jak i w dekoracji. Jej użytkowa porcelana coraz staranniej jest wykonywana, a dekoracją zdoła niejednokrotnie i wybredne zaspokoić gusta. Miarą dzisiejszego rozwoju fabryki jest liczba 300 robotników, zatrudnionych przez nią, prócz motoru 16-to konnego. W stosunku do liczby robotników wydaje się nizką wartość produkcji, bo 200.000 rb.

Na prawo od wejścia, w wysokiej szafie wystawione są wyroby fabryki Stefana i Czesława Freidenreichów w Kole. Koło, to także stara siedziba garncarstwa i tu dziad obecnych właścicieli około r. 1840 założył fabrykę porcelany, dziś zatrudniającą prawie 200 robotników. Dziś fabryka produkuje fajans, i to jak z przedstawionych okazów widzimy, dość nieszczególny. Fabryka przedstawiła tylko okazy w zakopańskim stylu czy kształcie, ciemno-zielono i niebiesko malowane, nadto kremowe ze szlakiem konturowym. Wszystko serwisy kawowe. Na samym dole skromnie ukryte popielniczki-trepki, te trepki których nam w drzewie z napisem »Zakopane« tysiącami Bawarja dostarcza, już tak oklepane, że aż nudzą. A mamy tu inny okaz popielniczek, świadczący o niezbyt wielkiej pomysłowości artystycznego kierownika fabryki: popielniczka wyrabiana przez fabrykę Niedźwiedzkiego i Spółki w Dębnikach, tylko w długości potrojona. Takie korzystanie żywcem z modeli obcych możliwe jest do wytłomaczenia u małego producenta, nie mogącego się zdobyć na własny pomysł. Przysłanie na wystawę krakowską takich »pożyczanych« wzorów nie rozumiem.

O nieobecnych się nie mówi. A nieobecnych jest cały szereg drobnych fabryk z Królestwa i Wołynia. Szkoda, że ich nie ma. Nie mają się one czem pochwalić, to prawda, ale ciekawe byłoby oglądnięcie ich wszystkich. (Dok. nast.)

Inż. K. Rolle.

ZE ŚWIATA

Promienie radium przeciwko wściekliźnie. Profesor Tizzoni i jego współpracownik Al. Bongiovanni uwiadomili Akademję Umiejętności w Bolonji o swoich eksperymentach z zastosowaniem promieni radium przeciwko wściekliźnie. Ponieważ trucizna wścieklizny działa wyłącznie na centralny system nerwowy, przeto profesor Tizzoni skierował przy doświadczeniach na żywych królikach promienie radium przez oko na mózg. Zarażono przedtem królika największą trucizną, jaką tylko można przygotować. Za każdym razem dokonano infekcji tą samą trucizną na dwóch królikach, z których potem tylko jednego leczono promieniami radium. Zwierzę, którego nie leczono, zniszczało w 6 do 11 dniach po zaszczepieniu trucizny. Z królików zaś, które leczono promieniami radium, niektóre pozostały przy życiu i są zdrowe, jakby im nic złego się nie stało. Przed eksperymentami, dokonywanymi na królikach, stwierdzono, że promienie radium, oddziałując na truciznę wścieklizny, umieszczoną w rurce szklanej, niszczą ją. Zachodzi tu jednak pytanie, czyby promienie radium, mające wnikać do mózgu przez oko, nie zaszkodziły oku człowieka, którego by chciano leczyć w podobny sposób.

* * *

Sokół w Paryżu. Stowarzyszenie gimnastyczne polskie »Sokół« w Paryżu rozesłało sprawozdanie, z którego się okazuje, że członków ma 54, w stosunku do roku zeszłego o 20 osób więcej. Posiedzeń, przeważnie z odczytami, odbyto 12 w Café Marengo. W ćwiczeniach biorą także udział uczniowie szkoły Batignolskiej. Nowy zarząd Towarzystwa w roku bieżącym tworzą pp.: L. Piasecki jako prezes, Al. Szyndler sekretarz, J. Dereziński naczelnik, A. Szawklis skarbnik, A. Mickiewicz bibljotekarz i G. Gwozdecki chorąży. Goście z kraju zawsze są mile widziani w gnieździe Towarzystwa.

* * *

Zajście w Kamerunie. Urzędowe raporty niemieckie doniosły z Kamerunu, że senegalscy żołnierze napadli niemiecką faktorję w Missum-Missum, złupili ją i zniszczyli. Naczelnik oddziału pogranicznego, który znajdował się w południowej części terytorjum ochranianego był ostrzeliwany w drodze do Missum-Missum. Jego ludzie zabili pięciu napastników, a czterech wzięli do niewoli.

Zaraz po nadejściu o tem wiadomości do Kamerunu, gubernator Kamerunu wysłał komendanta policji krajowej pułkownika Müllera, celem założenia protestu i uregulowania sprawy, do Gabonu, rezydencji gubernatora francuskiego. Jednocześnie zawiadomił gubernatora jeneralnego w Kongo francuskiem. Ten ostatni zaproponował wysłanie komisji śledczej na miejsce wypadku. Gubernator niemiecki Kamerunu zgodził się na tę propozycję, aby zapobiedz dalszym nieporozumieniom.

* * *

Historja zera. Jesteśmy tak przyzwyczajeni do używania zera w cyfrach, że nam się zdaje, iż ludzie, którzy umieli używać cyfr, musieli też zawsze znać zero. Ale Rzymianie, chociaż byli narodem kulturalnie rozwiniętym, nie znali zera. Chcąc oznaczyć np. 40, musieli napisać cztery razy X. Zero oznacza wielki postęp w arytmetyce; działania rachunkowe bowiem, mianowicie mnożenie i dzielenie, były przy używaniu cyfr rzymskich bardzo utrudnione.— Zera używali najpierw Hindusi i Chińczycy i to już w szóstym wieku po narodzeniu Chrystusa. Prawdopodobnie wynaleźli je Hindusi; — Chińczycy wynaleźli je samodzielnie, albo nauczyli się go używać od Hindusów. Na Zachodzie używano zera dopiero od 11, albo 12 wieku, nauczywszy się tego znaku od Arabów.

* * *

»Pałacyk« p. Bogorskiej. Primadonna operetki warszawskiej, p. Bogorska, wyjaśnia w pismach, że sprawa jej »pałacyku«, którą niedawno opisaliśmy, przybrała rozmiary nieoczekiwane i z kółka znajomych przedostała się na forum publiczne. P. Bogorska zrzekła się honorarjum za współudział w koncercie dobroczynnym w Konstancinie, w zamian za co inicjatorzy rzucili myśl składki na budowę pałacyku. Zbieranie składek miało cechę żartu, któremu niesłusznie przypisano znaczenie poważniejsze. Doszło nawet do tego, że wszyscy aktorzy teatru Nowości wyparli się publicznie na szpaltach *Dziennika dla wszystkich* koleżeństwa z p. Bogorską.

KRONIKA.

KALENDARZYK KOSCIELNY. Dziś piątek Dominika wyznawcy; w sobotę Najświętszej Marji Panny Snieżnej i Oswalda króla.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 4 minut 15, zachód przypada o godz. 7 minut 17, długość dnia godzin 15 minut 2.

»Kupujcie tylko u chrześcijan!«

Z ZABORU ROSYJSKIEGO.

Liczba przechodzących na katolicyzm. Biskup lubelski, ks. Jaczewski, polecił zaprowadzić przy każdym kościele parafjalnym w swojej djecezji osobną księgę do zapisywania aktów przejścia na katolicyzm.

Według ksiąg rzeczonych, nazwanych *Liber conversorum*, przyjęło katolicyzm: w 4 parafjach miasta Lublina 753 b. Unitów i 4 prawosławnych, a w dekanacie chełmskim w 11 parafjach 13.348.

Języki ojczyste na Litwie. Władze naukowe wileńskie, mianowicie dyrektorowie szkół realnych, gimnazjów i t. d, rozesłali w czerwcu do rodziców i wychowańców kwestjonarjusze w sprawie, do jakiej narodowości się zaliczają i jaki język uważają za ojczysty.

Obecnie, jak donosi *Siew. Zap. Sł.*, otrzymano już odpowiedzi. Wszyscy Polacy i Litwini, stosownie do swej narodowości, uznali język polski lub litewski za swój rodowity, przyczem przeważnie mieszkańcy miast w znacznej większości oświadczyli się za językiem polskim, a mieszkańcy powiatów za litewskim. Znaczna grupa wileńskich uczniów zwróciła się do kuratora okręgu naukowego z prośbą o wprowadzenie do programu wykładów, z początkiem przyszłego roku szkolnego, języka i literatury polskiej.

Szkoły handlowe w Królestwie. *Kurjer Warsz.* dowiaduje się z Petersburga, że ministerjum skarbu w zasadzie uznaje za możebne zezwolić w Królestwie Polskiem na zakładanie nowych szkół handlowych z językiem wykładowym polskim, jak również zezwalać na wykład po polsku w szkołach istniejących, z warunkiem, że uczniowie nie będą mieli żadnych praw. Są dane, że można otrzymać takie pozwolenia jeszcze przed zaczęciem nowego roku szkolnego.

Nowe to ustępstwo rządu, o ile na nie jeszcze można liczyć, jest typowym okazem »dobrodziejstwa« rosyjskiego, danego jedną ręką, a odebranego drugą. Szkoły handlowe bowiem, utrzymywane kosztem zgromadzeń kupieckich, część główną dochodów osiągają z podatku, od kupców pobieranego, na zasadzie ustawy specjalnej. Pozbawienie więc ich praw, im nadanych, mogłoby poderwać ich byt materjalny. Jednem słowem, szkoły będzie wolno zakładać, ale funduszów na nie zbierać nie wolno. To też rady opiekuńcze tych szkół starają się o wprowadzenie do nich języka polskiego z utrzymaniem praw, im przysługujących.

Z KRAJU.

Nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. Adama hr. Skrzyńskiego, prezesa gorlickiej Rady powiatowej, odbędzie się w sobotę dnia 5 b. m. o godz. 9-tej rano w kościele parafjalnym w Gorlicach.

W Zakopanem powstaje zakład naukowy, mający przygotować do wstępu na uniwersytet i politechnikę za opłatą 20 kor. miesięcznie i 5 kor. wpisowego. — Z tego powodu inicjatorowie zakładu zwracają się do ogółu z zaproszeniem do wpisywania się w poczet członków „Tow. prywatnego gimnazjum realnego w Zakopanem“ i jednania członków dla tegoż Towarzystwa. Wkładka wynosi 24 kor. rocznie, lub po 2 kor. miesięcznie (składane na czeki pocztowe), albo też 100 koron jednorazowo. Przy należytym rozwoju Zakładu, członkowie Towarzystwa otrzymają na czas wakacyj wolne mieszkanie w lokalach Zakładu i w internacie uczniów przy zakładzie. Zakład przeto stanie się punktem zbornym dla członków Towarzystwa, którzy zarazem będą współwłaścicielami Zakładu. Synowie członków Tow. będą mieć pierwszeństwo do przyjęcia w internacie za opłatą własnych wydatków Towarzystwa. Biedni, a zdolni chłopcy przyjęci będą bezpłatnie. Żądaniom wytworniejszym odpowiedzą wskazane przez zarząd Towarzystwa pensjonaty. Wpisanym na członków wydaje czeki pocztowe p. Józef Sieczka, dawny wójt w Zakopanem.

Dnia 7 bm. w Zakopanem w sali hotelu „Morskie Oko“ da przedstawienia monologista pan Artur Zawadzki.

Zbrodnia żydowska. Z Zakliczyna piszą do nas: Żandarmerja aresztowała 30 letniego żyda Nutę Klingenkrauta za zbrodnię zgwałcenia chrześcijańskiej dziewczyny. Zydzi miejscowi chcieli zbrodniarzowi ułatwić ucieczkę i w tym celu zbierali pomiędzy sobą składkę, lecz uprzedziła ich żandarmerja i w 4 dni po dokonanej zbrodni przytrzymała gotowego do drogi Klingenkrauta.

Nowy Sącz 2 sierpnia. (Żydowskie bankructwo. — Kasa oszczędności). Tutejszy żydek Markus Mahler, „fabrykant przetworów chemicznych“ zarwawszy rozmaite instytucje i prywatnych na 200.000 kor. uciekł z Nowego Sącza, podobno do Ameryki. Mahler założył przed kilkoma laty za cudze pieniądze fabrykę produktów chemicznych, wystawił sobie kamienicę za 40.000 kor. także za cudze pieniądze, sfabrykował wiele fałszywych weksli, które eskontował w bankach i u lichwiarzy żydowskich. Sąd obwodowy otworzył konkurs za staraniem poszkodowanych żydów, komisarzem konkursowym jest radca Wilusz.

W nowosądeckiej kasie oszczędności opróżniła się posada dyrektora, o którą obecnie ubiega się pewien lichwiarz żydowski. W razie wybrania go, cała instytucja wpadnie w żydowskie szpony, czego nieuchronnem następstwem będzie jej upadek. Żydowskiego lichwiarza popierają podobno nawet wybitne osobistości z zarządu miejskiego. Powinszować!

Krynica 2 sierpnia. (Repertuar zabaw i rozrywek). Lwowski chór akademicki urządził w dniu 31 lipca w

domu zdrojowym koncert na dochód budowy domu akademickiego we Lwowie, ze współudziałem pp. A. Ludwiga, śpiewaka, p. R. Perutza, skrzypka i W. Kwiatkiewicza, art. dramatycznego. Po koncercie tańczono do 4-tej z rana.

Dnia 6 b. m. odbędzie się tu zlot Sokołów, wedle programu już podanego, dnia 7 zaś odczyt Lucjana Rydla na dochód budowy pomnika A. Mickiewicza w Krynicy. Teatr poznański dał w dniu 16 b. m. przedstawienie na dochód polskich czytelni T. S. L. na Śląsku. Odegrano „Dla świętej ziemi“, Sewera, z tą starannością, która cechuje wszystkie przedstawienia teatru poznańskiego.

Liczba gości w dniu 2 b. m. 5336.

KRAKÓW, 4 sierpnia.

Od Redakcji. Dr Antoni Beaupré, naczelny redaktor *Głosu Narodu*, wyjechał na wypoczynek letni. Na czas jego nieobecności objął zastępstwo p. Jan Grzywiński.

Ślub. W kościele św. Mikołaja odbędzie się w sobotę dnia 5 bm. o godzinie 11 przed południem ślub p. Marcina Kotuli, magistra farmacji, z panną Czesławą Welanyk.

Pielgrzymkę do Kalwarji Zebrzydowskiej na uroczystość Wniebowzięcia N. M. P. urządza Bractwo „Dobrej śmierci“ przy kościele św. Barbary. Pielgrzymka wyruszy dnia 12 bm. w sobotę o godzinie 6 rano po wysłuchaniu Mszy św. i po udzieleniu błogosławieństwa na drogę.

Opróżnienie Wawelu. Zamek na Wawelu z dniem wczorajszym został opróżniony przez wojsko. Sąd wojskowy i więzienie garnizonowe przeniesiono do nowego gmachu wojskowego po za koszarami arcyksięcia Rudolfa, batalion 56 p. p. do bastjonu po za ulicą Długą, kapelę tegoż pułku do koszar trębaczy koło kościoła św. Idziego, oddział chorób skórnych szpitala garnizonowego przeniesiono do pawilonu z prawej strony tuż za koszarami artylerji z wejściem od zewnętrznego dziedzińca, gdzie zajął 17 sal na I i II piętrze, odpowiednio urządzonych pod kierunkiem architekta p. T. Kułakowskiego. Szpital ten pozostanie tu jeszcze przez trzy lata, tak samo i kantyna wojskowa, do której wchód od strony kaplicy Zygmuntowskiej. — Oficjalny odbiór Zamku przez komitet ma się odbyć jutro.

Zarząd „Kółka kontuszowego“ zawiadamia swych członków, że Walne Zgromadzenie odbędzie się w niedzielę w lokalu „Przyjaźni“ o godzinie 7 wieczorem.

Uregulowanie rozwozu węgla. Celem uregulowania przemysłowej sprzedaży węgla przez rozwożenie, względnie przez dostawę na zamówienie w mieście Krakowie, magistrat wydał następujące rozporządzenie:

1) Sprzedaż węgla kamiennego lub drzewnego przez rozwożenie odbywać się może w miesiącach letnich, to jest od 1 kwietnia do 30 września jedynie od godziny 7 do 11 rano, w miesiącach zaś zimowych, to jest od 1 października do 31 marca, jedynie od godziny 8 do 12 rano. Rozwożenie węgla na sprzedaż w późniejszych godzinach jest bezwarunkowo każdemu przedsiębiorcy wzbronione.

2) Wszystkie wozy, tak te, którymi dostawia się węgiel kamienny lub drzewny na zamówienie w większej ilości, jako i te, którymi rozwozi się po mieście dla drobiazgowej sprzedaży, mają być zaopatrzone numerami — wydawanymi za opłatą należytości w kwocie 6 kor. 42 h. od każdego wozu rocznie przez miejski komisarjat targowy, oraz tablicą 0·80 do 1·00 m. długą i 0·25 m. do 0·30 m. szeroką z trwałego materjału sporządzoną, a zawierającą (ciemnemi literami na jasnem tle) firmę i adres sprzedającego, przy wozach dla drobiazgowej sprzedaży nadto jeszcze wagę węgla w koszach lub workach netto i cenę oznaczoną w halerzach. Tablica ma być umieszczona po obu stronach wozu i zawieszona u spodniarki (dolnej części), numer zaś na chomontach koni tak, ażeby na pierwszy rzut oka były widoczne.

3) Węgle kamienne dla drobiazgowej sprzedaży można rozwozić tylko o wadze 50 klg. netto i tylko w koszach krytych, gęsto plecionych lub w workach związanych, a w obu wypadkach szczelnie plombą sprzedającego w sposób, zapobiegający ujmowaniu węgla zapatrzonych. Za niedokładną wagę odpowiada, ewentualnie sądowo karnie, właściciel przedsiębiorstwa, względnie także rozwożący personal.

4) Rozwożącym węgiel dla drobiazgowej sprzedaży dozwolone jest sygnalizowanie tylko za pomocą głosu ludzkiego i to wyłącznie na podwórzach domów, nie wolno im jednak po ulicach i placach do sprzedaży nawoływać, trąbić, dzwonić i t. p. sygnałami się posługiwać.

5) Wozy do rozwożenia węgla służące, mają być zwykłej szerokości, aby nie tamowały ruchu, skrzynkowe, szczelne, aby nie zaśmiecano ulic, przynajmniej na 1 m. głębokie i dwukonne.

6) Przekraczający niniejsze rozporządzenia podlegną karze pieniężnej aż do wysokości 200 koron, lub w razie niemożności uiszczenia kary pieniężnej, karze aresztu aż do dni 20; nadto, w razie kilkakrotnego bezskutecznego ukarania, utracą uprawnienie przemysłowe po myśli §. 138 ustawy przemysłowej.

Rozporządzenie niniejsze zaczyna obowiązywać z dn. 1 października b. r.

Ofiary Wisły. Z miasta otrzymujemy następujące uwagi: „W ciągu bieżącego lata już pięciu ludzi, kąpiących się w Wiśle, przy brzegu krakowskim, straciło życie i to prawie zawsze w oczach straży bezpieczeństwa, która nigdy w porę nie umie pośpieszyć z pomocą. Magistrat zamiast zorganizować służbę własną, któraby odbywała dyżury i zmieniała warty co kilka godzin, oddaje tę straż przedsiębiorstwu, puszczając życie ludzkie na licytację. Taki najemny wartownik, prażąc się po 10 lub 12 godzin w upale słonecznym, drzemie najczęściej gdzie w cieniu, a zbudzony alarmem, już nawet zwłok topielca znaleźć nie może. Żadne stosunki pod względem bezpieczeństwa życia panują w Krakowie!“

Przyjęcie wyroku. Wszyscy zasądzeni za napad na komisarza policji Antoniego Trzeciaka z wyjątkiem Pamuły, wyrok przyjęli.

Zamach złodziejski na balustrady Wawelu. Złodzieje krakowscy zaraz po opuszczeniu Wawelu przez wojsko, chcieli mieć jakąś trwałą pamiątkę z tej daty, więc w nocy z środy na czwartek przewrócili dwa słupy kamienne balustradowe, przy głównem wejściu na Wawel i wyrwali długą sztabę żelazną, którą chcieli zabrać. Zostali jednak spłoszeni i to właśnie przez żołnierza, który dał znać stróżowi zamkowemu, że złodzieje kradną balustradę. Porzuconą sztabę zabrano na Zamek.

Policja aresztowała 24 lat liczącego Józefa Weinberga, subjekta handlowego, za to, że ten koło teatru miejskiego o godz. 2 po południu napadłszy panią Helenę Gołemberską, wyrwał jej łańcuszek od zegarka z zamiarem zrabowania tegoż. Przyaresztowany na krzyk pani Gołemberskiej, tłómaczył się, że guzikiem tylko zaczepił o łańcuszek.

W nocy z środy na czwartek, na wezwanie OO. Franciszkanów, plutonowy policji Dering, aresztował Annę Nędzę, którą o godz. 2 w nocy przytrzymano w kościele. Przy Nędzy znaleziono dłuto żelazne i torbę podróżną, oraz 5 koron i 90 halerzy, jedną kopiejkę i 15 fenigów. Przyaresztowana tłómaczyła się, że ze znużenia zasnęła. Podjęto przeciw niej śledztwo, gdyż zachodzi podejrzenie, że jest ona sprawczynią kilku kradzieży kościelnych, dotąd nie wykrytych.

Aresztowano także 20-letniego Stanisława Kolomana z Woli Podgórskiej, który ojcu swojemu ukradł 80 koron i hulał za nie po Krakowie.

Repertuar operetki lwowskiej w Parku krakowskim.

W piątek: »Piękna Helena«.
W sobotę: »Sztygar«.
Początek o godzinie 8 wieczorem.

Repertuar teatru popularnego
w b [illegible] u cyrkowym przy ul. Wielopole.

W sobotę: »Podróż po Warszawie«, wodewil ze śpiewami i tańcami w 6 obrazach.
W niedzielę o godz. 3 po poł.: »Królowa przedmieścia«, wieczorem »Życie krakowskie«.

DZIAŁ EKONOMICZNY.

Chleb dla swoich. Zakład „Dzieciątka Jezus“ w Bobrku ogłasza licytację ofertową na dostawę obuwia dla dzieci tegoż zakładu. Ubiegający się o tę dostawę winni wnieść oferty najpóźniej do d. 15 b. m. na ręce dyrekcji. (Bliższe szczegóły w ogłoszeniach na ostatniej stronie).

Kronika literacko-artystyczna.

* **Orkiestra w teatrze miejskim.** Już w najbliższych dniach mają się rozpocząć próby w teatrze miejskim, a dotąd, o ile nam wiadomo, nie rozstrzygniętą jest sprawa orkiestry dla teatru. Korzystamy z tego, by przypomnieć wszystkim, mającym w tej sprawie głos decydujący, że gorącem jest życzeniem miłośników muzyki, by w teatrze grywała nasza »Harmonja«.

Życzenie to, do niedawna więcej »sympatyczne«, niż praktyczne — jak długo »Harmonja« była orkiestrą amatorską, przygodną — od czasu reorganizacji orkiestry stało się postulatem, na którym inicjatorzy pragną ugruntować byt i rozwój odnowionej instytucji. Zadziwiający koncert symfoniczny, urządzony na wiosnę, wkrótce po reorganizacji, dał żądaniom tym artystyczne uzasadnienie: »Harmonja« okazała się odrazu w pierwszym występie korporacją poważną, złożoną z muzyków rutynowanych, karną i doskonale kierowaną. Około nowej orkiestry skupiło się wiele nadziei krakowskiego świata muzycznego, mówiono o możności urządzania comiesięcznych koncertów symfonicznych, o stworzeniu przy »Harmonji« szkoły dla poszczególnych instrumentów, a energja i dar organizacyjny dyr. Górskiego, okazane od początku, pozwalały wierzyć w urzeczywistnienie projektów. Dziś trzeba już tylko drobnostki; trzeba zapewnienia »Harmonji« podstaw materjalnych, zapewnienia jej zbytu na produkcję poważniejszą, by nie była zmuszoną demoralizować się przygotowywaniem repertuaru dla występów po restauracjach — a teatr jest instytucją, powołaną w pierwszym rzędzie do spełnienia tego dzieła, o nieobliczalnem znaczeniu dla kultury muzycznej Krakowa.

Podnosząc „Harmonję“ nie chcemy bynajmniej ujmować zasług kapelmistrzowi Hockowi, wydatnych zwłaszcza w kierunku muzyki teatralnej, ale — po pierwsze: orkiestra wojskowa (w braku innej) była zawsze tylko nieuniknioną ucieczką dla teatru, który jednak powinien dążyć do stworzenia orkiestry własnej, lub popierać istniejącą stałą orkiestrę miejską; — powtóre: istniejąca orkiestra miejska, w której przy pulpitach zasiadają dawni członkowie Filharmonji lwowskiej p. Czerlańskiego i nie istniejącej już świetnej orkiestry Tow. muzycznego w Łodzi, uczniowie konserwatorjum drezdeńskiego, profesor konserwatorjum z Fryburga, byly kierownik operetki lwowskiej i inne młode a obiecujące siły, może chyba śmiało stanąć o lepsze z orkiestrą wojskową, chociażby prowadzoną najświetniej. Fakt ten stwierdzili w swoim czasie jednozgodnie wszyscy sprawozdawcy muzyczni, więc wniosek co do przyjęcia »Harmonji« do teatru jest prosty i jasny. Tego wniosku oczekujemy!

Przed rokowaniami pokojowemi
w Portsmouth.

Nowy Jork 3 sierpnia. Podczas jazdy na okręcie »Cesarz Wilhelm« Witte tak się wyraził wobec sprawozdawcy biura Reutera: Prawie w całej Europie i Ameryce panuje nieznajomość stosunków rosyjskich. Klęski Rosji nie posiadają znaczenia takiego, iżby Rosja straciła już potęgę, jaką miała przed wojną, lub też, żeby Japonja dzięki swym zwycięstwom uzyskała taką nad Rosją przewagę, iż Rosja musi się jej bać. Jak sprawa obecnie się przedstawia, Japończycy nie uczynili tak znacznych postępów, jak to ogólnie sądzono. Musieliby oni posunąć się dwa razy tak daleko, jak dotąd, aby dosięgnąć do właściwej Rosji i tylko w takim razie mieliby prawo dyktować warunki pokojowe. To co się dzieje wewnątrz państwa, nie może wywierać wpływu na politykę zagraniczną, a tem mniej na konferencję, czy wojnę należy prowadzić dalej, czy też nie«.

Witte dał jednakże do zrozumienia, że pomimo tych zapatrywań dołoży wszelkich starań, by pokój zawarto. Przytem dodał, że jest za pokojem jako Rosjanin i jako człowiek, który zawsze chciał unikać wojny. Do osiągnięcia tego celu jednakże potrzebnem jest, aby i Japończycy kierowali się również uczuciami pokojowemi. Powinni oni nabrać przekonania, że Rosja wprawdzie chce pokoju, ale nie bezwarunkowo. **Rosja nigdy nie przyjmie warunków, które chociażby tylko pozornie, narażały jej honor.**

Nowy Jork 3-go sierpnia. Zaraz po przybyciu okrętu »Cesarz Wilhelm« Witte oddał prof. Martensowi następujące oświadczenie, które tenże głośno odczytał wobec zastępców prasy:

»Przybywam z upoważnieniem poznania warunków, które nasz waleczny wróg uważa za konieczne podstawy rokowań pokojowych. Podnoszę wyraźnie, że naszem poważnem życzeniem jest, aby oba rycerskie narody, które się poznały dopiero na polu wojny, poznały wzajemne cenne przymioty, które ich skłonią do pielęgnowania tej znajomości, aż dojrzeją do trwałej przyjaźni. Tymczasem muszą być poddane rozpatrzeniu warunki, stawiane przez Japończyków, czy są możliwe do przyjęcia przez Rosjan, zanim będą mogły nastąpić formalne rokowania pokojowe. W takich wypadkach było dotąd zawsze zwyczajem, że wszystkie te preliminarja załatwiano jeszcze przed zebraniem się pełnomocników, których zadaniem jest doprowadzić do ostatecznego porozumienia. Fakt, że cesarz zgodził się na odstąpienie od tego starego dyplomatycznego zwyczaju i zamianował misję, która ma poznać warunki naszego walecznego wroga, jest wymownym dowodem przyjaznych uczuć, które on i jego poddani żywią dla narodu Stanów Zjednoczonych.

Teraz chciałbym waszemu narodowi oświadczyć i dowieść, że gorącem życzeniem cara i narodu rosyjskiego jest, wzmocnić węzły przyjaźni, łączące oba narody. Z powodu tego szczerego życzenia cara, tenże bez wahania przyjął zaproszenie waszego pierwszego obywatela. Gdyby nawet dążenia do uzyskania wspólnej podstawy do rokowań pokojowych chwilowo się rozbiły, przecież car i naród rosyjski będą pa-

miętali o tym dowodzie przyjaźni, który wydać może dla obu narodów bardzo korzystne wyniki«.

Nowy Jork 3 sierpnia. Witte po wylądowaniu rozmawiał z pewnym dziennikarzem i stanowczo zaprzeczył, jakoby był powiedział, iż warunki pokojowe Japończyków będą nie do przyjęcia i że jego zdaniem konferencja pokojowa w ciągu tygodnia skończy się bez rezultatu.

Nowy Jork 3 sierpnia. Japoński radca legacyjny Sato oświadczył, że tylko cesarz, japońscy pełnomocnicy pokojowi i naczelni ministrowie znają japońskie warunki pokojowe. Nawet prezydent Roosevelt ich nie zna.

Londyn 4 sierpnia. (Tel. wł.) Z Waszyngtonu donoszą, że jeden z członków jap. poselstwa wyraził się, iż konferencje pokojowe potrwają najmniej sześć tygodni i że pełnomocnicy pokojowi nie będą się zajmować kwestją zawieszenia broni.

Interpretują to w ten sposób, że Japończycy nad Amurem i pod Władywostokiem będą forsować operację, armja zaś mandżurska nie będzie się śpieszyć. Celem bowiem Japończyków jest zająć terytorja rosyjskie, by można było powołać się na ten fakt przy rokowaniach pokojowych. Nie dotyczy to Sachalinu, którego zajęcie uważają Japończycy za reokupację dawnej własności. — Koła wojskowe w Waszyngtonie uważają tę kombinację za bardzo prawdopodobną.

Z Rosji.

Konferencja w Peterhofie.

Londyn 4 sierpnia. (Tel. wł.) Petersburski korespondent *Standard'a* donosi, że na konferencji w Peterhofie hr. Ignatiew oświadczył się za najdalej idącemi zarządzeniami w duchu reform i za natychmiastowem ich przeprowadzeniem. Nikt jeszcze nie przemawiał tak otwarcie do cara. Ignatiew powołał się na swe doświadczenie polityczne. Mówił on, że w razie wprowadzenia projektu Bułygina w całej pełni, niebezpieczeństwo grozi wielkie dynastji Romanowów i że Rosja zbliżyłaby się wtedy ku katastrofie, wobec której zmalałyby wszystkie dotychczasowe nieszczęścia.

Bunty w wojsku.

Chersoń 4 sierpnia. Bataljon karny z powodu złego obchodzenia się z nim wylosował kilku żołnierzy do zamordowania przełożonych. Dziewięciu z tych żołnierzy zostało oskarżonych o to, że komenderującego kapitana i feldfebla poranili przed frontem bagnetami. **5 z nich skazano na śmierć**, innych na przymusowe roboty.

Strejki.

Berlin 3 sierpnia. (Tel. wł.) Biuro Laffana donosi z Rygi, że robotnicy dokowi przyłączyli się do bezrobocia robotników fabrycznych.

Petersburg 3 sierpnia. (Tel. wł.) W Rostowie nad Donem przyszło do krwawego starcia między kozakami a strejkującymi robotnikami. Kozacy uderzyli na robotników przeciągających ulicą z czerwonymi sztandarami; w starciu zginęło wiele osób.

Warszawa 3 sierpnia. (W. A. T. K.) Wśród strejkujących robotników fabryki guzików w Mokotowie wszczęła się bójka najpierw na pięści, potem na kije. Dla rozdzielenia zaciekle walczących partyj, musiano wezwać oddział wojska, które przywróciło spokój. Na szczęście obyło się bez ofiar.

Strejkujący nie stawiają żadnych żądań. — Jak słychać, strejk jest dziełem „Bundu" i wywołany został w celach politycznych.

Język polski na kolejach w Królestwie.

Warszawa 3 sierpnia. (W. A. T. K.) Kolejki podmiejskie, wilanowska, grójecka i markowska mają się przyłączyć do akcji kolei warszawsko-wied. i żądać wprowadzenia napisów i składania głównych raportów w języku polskim.

Wzmocniona ochrona.

Petersburg 4 sierpnia. (W. A. T. K.). Postanowiono przedłużyć stan wzmocnionej ochrony dla wszystkich tych miast, w których dotychczasowo obowiązywał.

WOJNA.

Japończycy na Sachalinie.

Tokio 4 sierpnia. (Reuter.) Sztab zarządu cywilnego udaje się 6 b. m. na Sachalin. — Na główną kwaterę wybrano Aleksandrowsk.

Przygotowania Japończyków do wkroczenia nad Amur.

Berlin 3 sierpnia. (Tel. wł.). Biuro Laffana donosi z Petersburga, że władze wojskowe rosyjskie na terenie wojny opuściły obszary wybrzeżne nad morzem Ochockiem, gdyż obrona wybrzeża i ujścia Ussuri okazała się niemożebną. Japończycy podobno czynią przygotowania do obsadzenia okręgu nad dolnym Amurem, stwarzając w tym celu podstawę operacyjną w zatoce Castrics (?) dla 30.000 żołnierzy i 72 dział.

Petersburg 3 sierpnia. (Tel. wł.). *Birż. Wied.* donoszą, że Japończycy przygotowują VIII. armję do operacji na Sachalinie i wzdłuż Amuru.

Operacje na Korei.

Petersburg 4 sierpnia. Jenerał Liniewicz donosi z 2 b. m.: Dnia 25-go lipca oddział naszej armji na Korei odparł oddział japoński koło wąwozu Pyaxang.

Straty marynarki japońskiej.

Berlin 3 sierpnia. (Tel. wł.) *Lok. Anz.* donosi z Tokio, że według ukończonych teraz dokładnych zestawień, ogólne straty japońskiej marynarki za cały czas wojny wynoszą: 2008 zabitych i 1665 rannych.

Rosja szuka pożyczki w Ameryce.

Nowy Jork 3 sierpnia. Potwierdza się wiadomość, że Witte będzie się starał u amerykańskich bankierów umieścić rosyjską pożyczkę.

TELEGRAMY.

Komisja przemysłowa.

Wiedeń 4 sierpnia. Nieustająca komisja przemysłowa obradowała wczoraj w dalszym ciągu nad §. 130 o związkach przemysłowych. W dyskusji pos. Hueber domagał się od rządu stanowczego oświadczenia co do stanowiska, jakie zajmie wobec żądania przemysłowców w sprawie rozdziału Izb handlowych i przemysłowych, oraz założenia osobnych Izb rękodzielniczych.

Szef sekcji Hasenöhrl odpowiedział, że nie jest upoważniony do składania obowiązującego oświadczenia w sprawie samodzielnych Izb rękodzielniczych, sądzi jednakże, że raczej powinny być one przyłączone do istniejących Izb handlowo-przemysłowych, z rozszerzonym zakresem działania oddziału przeznaczonego dla rękodzielników. Zresztą ta kwestja nie jest objętą programem obrad komisji.

W tym samym duchu przemawiał też radca sekcyjny dr Fries, poczem przyjęto następujące zasady:

1) Z reguły ma być zaprowadzony obowiązek związków dla okręgów politycznych; 2) ma być uwzględniany język związków; 3) fakultatyczne przystąpienie związków do [stowarzyszeń zawodowych; 4) przymusowe przystąpienie związków okręgowych do większych związków terytorjalnych (Izby); 5) fakultatyczne przystąpienie stowarzyszeń handlowych do związków przemysłowych; 6) uwzględnienie krajów południowych, znajdujących się jeszcze pod względem stowarzyszeń w stanie zacofanym.

Celem ostatecznego sformułowania ostatniego paragrafu wybrano komitet redakcyjny.

Położenie na Węgrzech.

Budapeszt 3 sierpnia. Jak donosi *Magyar Hirlap* na konferencji partji liberalnej, która się odbędzie z końcem bm., będzie przewodniczył Karol Hieronimyi. Pod jego przewodnictwem utworzy się mniej więcej ze 100 członków złożona partja, która zostanie poza koalicją i przyjmie nazwę „partja środka". Utworzy się ona na podstawie dotychczasowego programu partji liberalnej.

Eskadra angielska na Bałtyku.

Londyn 3 sierpnia. Nacjonalista O'Dowd miał w Izbie gmin zgłosić zapytanie, czy manewrów floty angielskiej na Bałtyku nie odkłada się z powodu podniesionych w Niemczech przeciw nim protestów, nie postawił jednak tego zapytania i oświadczył, że uczynił to z powodu, że poniechano pierwotnych przygotowań do tych manewrów, dlatego niema już niebezpieczeństwa międzynarodowych zawikłań.

Biuro Reutera dodaje do tego, że O'Dowd jest zupełnie fałszywie poinformowany, jeżeli przypuszcza, że poniechano przygotowań. Odpowiedź, jaką chciał na to zapytanie dać sekretarz parlamentarny admiralicji, miała brzmieć: „Nie ma żadnego powodu do protestowania, nie otrzymaliśmy też żadnego protestu.

Konferencja marokańska.

Londyn 3 sierpnia. Korespondent *Timesa* donosi z Tangeru, że Stany Zjednoczone przyjęły zaproszenie na konferencję w sprawie marokańskiej.

Anglja i Niemcy.

Londyn 4 sierpnia. (Tel. wł.). *Manchester Guardin* donosi, że celem pobytu Seckendorfa u Bülona w Norderney było wręczenie temuż orędzia króla Edwarda z zapewnieniem, że Anglja pragnie utrzymać z Niemcami przyjazne stosunki.

Sprawa kreteńska.

Konstantynopol 3 sierpnia. Ponieważ termin, dany powstańcom kreteńskim do złożenia broni, upłynął w dniu 31 z. m. bez wyniku, konsulowie jeneralni czterech państw ogłosili stan wojenny na wyspie.

Powstanie w Yemenie.

Konstantynopol 3 sierpnia. (Urzędownie). Szakir Basza telegrafuje, że według raportów marszałka Feizi Baszy, trzy bataljony piechoty z dwoma działami, odeszły z Menakha, a dnia 21 lipca zaatakowały powstańców od strony drogi do Sanaa. Powstańcy w liczbie około 1000 ludzi, zostali rozbici ponosząc wielkie straty. Marszałek Feizi Basza zająwszy dnia 30-go lipca ważną strategicznie wieś, uderzył na miejscowość Beitul-Djeridi, ufortyfikowaną przez zastępcę wodza powstańców, Said Hachima, mającą stanowić punkt zborny dla powstańców. Po czterogodzinnej walce, powstańców zmuszono do ucieczki; wielu z nich poniosło śmierć. Ze strony wojsk sułtańskich zginęło kilku ludzi, a czterech czy pięciu odniosło rany. Powodzenie wojsk rządowych wywołało wśród powstańców wielkie przygnębienie.

Lwów 3 sierpnia. *Gazeta Lwowska* donosi: kierownik ministerstwa kolei przeniósł oficjała Władysława Hryczyka i rewidenta Wład. Surmińskiego z dyrekcji krakowskiej do okręgu dyr. lwowskiej, komisarza budownictwa Tadeusza Kobylańskiego z okręgu dyr. krakowskiej do okręgu dyr. stanisławowskiej, starsz. komisarza budown. Marka Schmoscha z okręgu dyr. lwowskiej do okręgu dyr. krakowskiej, adjunkta Stanisława Mühlera z dyr. krakowskiej do okręgu kierownictwa ruchu w Czerniowcach, oraz asystenta Jana Kołodziejskiego z dyrekcji w Krakowie do okr. dyr. lwowskiej.

Wiedeń 3 sierpnia. *Wiener Ztg* ogłasza: Cesarz nadał radcom ministerjalnym w ministerstwie rolnictwa, Alfonsowi bar. Weissowi i Karolowi Weberowi tytuł i charakter szefów sekcyi.

Cesarz zamianował posiadającego tytuł i charakter zwycz. profesora Uniwersytetu, nadzwyczajnego profesora Dra Stanisława Krzyżanowskiego zwyczajnym profesorem nauk pomocn. historji i historji średniowiecznej na Uniwersytecie w Krakowie.

Bad Gastein 3 sierpnia. Król Leopold belgijski przybył tu wczoraj popoł.

NADESŁANE.

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcji, która też nie bierze za nią odpowiedzialności.

C. k. austryackie koleje państwowe.

Wyciąg z Rozkładu Jazdy

ważnego od 1 maja 1905 roku.

Odjazd z Krakowa i z Podgórza:

4·30 rano poc. osob. Nr. 31 z Krakowa. — 4.47 rano poc. osob. Nr. 1033 z Podgórza-Płaszowa — 4.53 rano poc. osob. Nr. 1032 z Podgórza-przystanku.

DO OSWIĘCIMA przez Podgórze-Płaszów-Skawina; połączenia: w Spytkowicach do Wadowic, Alwernii i Sierszy Wodnej, w Oświęcimie do Wiednia i Wrocławia. — 6.43 rano pociąg posp. Nr. 3 z Krakowa. — 6.50 rano poc. posp. Nr. 3 z Podgórza-Płaszowa.

DO PODWOŁOCZYSK: połączenia w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu9 (przyjazd 9·55 wieczór); w Rzeszowie do Jasła, a stąd do Nowego Zagórza, Chyrówa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy Ruskiej, Sokala i Bełzca; w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza; we Lwowie do Ickan, Stryja; w Krasnem do Brodów i Kijowa; w Tarnopolu do Kopyczyniec; w Borkach wielkich do Grzymałowa; w Podwołoczyskach do Odessy i Kijowa. — 8.10 rano poc. osob. Nr 15 z Krakowa. — 8·22 rano poc. osob. Nr. 15 z Podgórza-Płaszowa.

DO PODWOŁOCZYSK; połączenia: w Dębicy do Tarnobrzega, Nadbrzezia i przez Rozwadów w kierunku Przeworska; w Przeworsku do Tarnobrzega; w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza; we Lwowie do Stanisławowa, Stryja, Ławocznego, Munkacza i Budapesztu; do Rawy Ruskiej; do Janowa, w Krasnem do Brodów; w Podwołoczyskach do Odesy i Kijowa. — 8.30 rano pociąg mięszany Nr. 411 z Krakowa, — 8.46 rano poc. mięsz. Nr. 411 z Podgórza-Płaszowa,

Do Wieliczki: 8.40 rano poc. osob. Nr. 6211 z Krakowa do KOCMYRZOWA. 9.02 przed poł. poc. osob. Nr. 41 z Krakowa, — 9.17 przed poł. poc. osob. Nr. 1012 z Podgórza-Płaszowa 9.24 przed poł. poc. osob. 1012 z Podgórza-przystanku.

NA LINIĘ TRANSWERSALNĄ przez Podgórze-Płaszów, Skawinę, Suchę; połączenia: w Kalwaryi do Wadowic i Bielska; w Suchej do Zywca i do Zwardonia; w Chabówce do Zakopanego, Suchyhory i do Kralowan; w Nowym Sączu do Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Zagórzanach do Gorlic; w Now. Zagórzu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Budapesztu, w Chyrowie do Przemyśla, do Stryja, Stanisławowai Husiatyna. Przy tym poc. kursuje z Krakowa do Zakopanego wóz wprost przechodzący I i II klasy. — 11.00 przed poł. poc. osob. Nr. 13 z Krakowa—11.12 przed poł. poc. osob. Nr. 13 z Podgórza-Płaszowa.

DO PODWOŁOCZYSK; połączenia: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, do Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Rzeszowie do Jasła a stąd do Nowego Zagórza, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy ruskiej i Sokala; w Przemyślu do Chyrowa; we Lwowie do Ickan; w Krasnem do Brodów w Tarnopolu do Kopyczyniec; w Borkach wielkich do Grzymałowa. — 1.15 po poł. poc. osob. Nr. 33 z Krakowa, 1.30 po poł. poc. osob.— 1030 z Podgórza-Płaszowa. 1.38 po poł. poc. osob. Nr. 1034 z Podgórza-przystanku.

DO SUCHY i OŚWIĘCIMA przez Podgórze-Płaszów-Skawinę; połączenia w Kalwaryi do Wadowic i Bielska; w Oświęcimie do Wiednia, Wrocławia. — 1.30 po poł. poc. mięszany Nr. 461 z Krakowa, 1.47 po poł. poc. mięsz. Nr. 461 z Podgórza-Płaszowa.

Do Wieliczki: 1.45 po poł. poc. osob. Nr. 6213 z Krakowa DO MOGIŁY i KOCMYRZOWA, 2.49 popoł. poc. pospieszny Nr. 5 z Krakowa.

DO LWOWA; połącz.: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła i do Now. Sącza, w Rzeszowie do Jasła, a stąd do N. Zagórza, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy rusk. i Sokala; w Przemyślu do Chyrowa, we Lwowie do Krasnego i Brodów, do Podwołoczysk, Odessy i Kijowa, do Ickan. — 6.15 wiecz. poc. osob. Nr 19 z Krakowa. —6.25 wiecz. poc. osob. Nr. 19 z Podgórza-Płaszowa.

DO STROŻ; połączenia: w Strożach do Nowego Sącza. — 7.40 wiecz. pociąg mięszany Nr. 463 z Krakowa. — 7.51 wiecz. pociąg mięszany Nr. 463 z Podgórza-Płaszowa.

Do Wieliczki: 7.55 wiecz. poc. osob. Nr. 45 z Krakowa, 8.10 wiecz. poc. osob. Nr. 1016 z Podgórza-Płaszowa, 8.15 w. poc. osob. Nr. 1616 z Podgórza-przystanku.

NA LINIĘ TRANSWERSALNĄ; przez Podgórze-Płaszów, Skawinę, Suchę; połączenia: w Skawinie do Oświęcima, a stamtąd do Wiednia; w Kalwaryi do Wadowic; w Nowym Sączu do Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Zagórzanach do Gorlic; w Nowym Zagórzu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Budapesztu, do Chyrowa i Przemyśla, do Stryja. — 8.05 wieczór pociąg osobowy Nr. 6215 z Krakowa DO KOCMYRZOWA, 8.38 wiecz. poc. posp. Nr. 1 z Krakowa.

DO ICKAN; połączenia: w Przemyślu do Chyrowa, a stąd do Stryja i Stanisławowa; w Ickanach do Konstancy, Konstancyi, a stąd we czwartki i niedziele okrętem do Konstantynopola. — 9.00 wieczór pociąg osobowy Nr. 17 z Krakowa, 9.10 wieczór pociąg osobowy Nr. 17 z Podgórza-Płaszowa.

DO PODWOŁOCZYSK; połączenia: we Lwowie do Burdujeni, Bukaresztu i Konstancyi, Stryja, Ławocznego, Munkacza i Budapesztu; w Krasnem do Brodów i Kijowa; w Tarnopolu do Kopyczyniec; w Podwołoczyskach do Odessy i Kijowa. — 10.55 w nocy poc. osob. Nr. 11 z Krakowa. — 11.05 w nocy poc. osob. Nr. 11 z Podgórza-Płaszowa.

DO TARNOPOLA; połączenia: w Bierzanowie do Wieliczki, w Tarnowie do Stróż, do Jasła, do Nowego Sącza, w Dębicy do Tarnobrzega, Nadbrzezia i przez Rozwadów w kierunku ku Przeworsku; w Rzeszowie do Jasła, a stąd do Nowego Zagórza, Chyrowa i Stryja; w Przeworsku do Tarnobrzega; w Przemyślu do Chyrowa, Nowego Zagórza, Mezö-Laborcz, Koszyc i Budapesztu; we Lwowie do Czerniowiec, do Stryja i Ławocznego, Janowa do Rawy Ruski Bełzca; w Krasnem do Brodów; w Tarnopolu do Stryja, do Kopyczyniec. — 11.40 w nocy pociąg osobowy Nr. 47 z Krakowa, 11.54 w nocy poc. osob. Nr. 1022 z Pogorza-Płaszowa, 12.00 w nocy poc. osob. Nr. 1022 z Podgórza-przystanku.

DO NOWEGO SĄCZA; przez Podgórze-Płaszów, Skawinę, Suchę; połączenia: w Skawinie do Dworów; w Suchej do Zywca i Zwardonia; w Chabówce do Zakopanego, w Nowym Sączu do Orłowa, Koszyc i Budapesztu. Z Krakowa do Zakopanego kursują wozy

Przyjazd do Krakowa i do Podgórza:

wprost przechodzące. — 4.20 rano pociąg osobowy Nr. 12 do Podgórza-Płaszowa, 4.42 rano poc. osob. Nr. 12 do Krakowa.

Z PODWOŁOCZYSK; połączenia: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Borkach wielkich od Grzymałowa; w Tarnopolu z Kopyczynice; w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Ickan, Stryja, Bełzca, Rawy Ruskiej; w Przemyślu od Chyrowa; w Rzeszowie od Jasła, Stanisławowa, Stryja, Chyrowa, Nowego Zagórza przez Jasło; w Tarnowie od Jasła i od Orłowa. — 5.45 rano poc. osob. Nr. 1017 do Podgórza-przystanku, 5.52 rano poc. osob. Nr. 48 do Podgórza-Płaszowa, 6.07 rano poc. os. Nr. 48 do Krakowa.

Z LINJI TRANSWERSALNEJ przez Suchę, Skawinę, Podgórze-Płaszów; połączenia: w Nowym Zagórzu od Stanisławowa, Stryja, Chyrowa, Przemyśla przez Chyrów; w Zagórzanach z Gorlic; w Nowym Sączu od Budapesztu, Koszyc, Orłowa; 6.41 rano poc. posp. Nr. 2 do Podgórza-Płaszowa i 6.50 rano poc. posp. Nr. 2 do Krakowa.

Z ICKAN; połączenia: w Ickanach w środy i niedziele przez Konstancyą z Konstantynopola, (okrętem do Konstancyi), codzień od Bukaresztu; we Lwowie od Budapesztu, Munkacza, Ławocznego, Stryja. w Przemyślu od Nowego Zagórza, Chyrowa; — 7.19 rano poc. mięsz. Nr. 412 do Podgórza-Płaszowa; 7.30 ran. poc. m. Nr. 412 do Krakowa,

Z WIELICZKI: 7.40 rano pociąg osobowy Nr. 6212 do Krakowa

Z Kocmyrzowa i Mogiły: 7.45 rano poc. osob. Nr. 1033 do Podgórza-przystanku, 7.53 rano pociąg osobowy Nr. 1033 do Podgórza-Płaszowa. 8.10 rano pociąg osobowy Nr. 32 do Krakowa.

Z OSWIĘCIMA; połączenia: w Oświęcimie od Wiednia i Wrocławia; w Spytkowicach od Suchej, Wadowic; w Kalwaryi od Wadowic.—8.32 rano poc. osob. Nr. 18 do Podgórza-Płaszowa. — 8.45 rano poc. osob. Nr. 18 do Krakowa.

Z PODWOŁOCZYSK; połączenia; w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Krasnem od Kijowa i Brodów; we Lwowie od Bukaresztu, Burdujeni, Budapesztu, Munkacza, Ławocznego, Stryja, Janowa: w Tarnowie od Nowego Sącza, Stróże.— 10.28 rano poc. mięsz. Nr. 1061 do Podgórza-przystanku. — 10.35 rano poc. mięsz. Nr. 1061 do Podgórza-Płaszowa.

Z OSWIĘCIMA; połączenia: z Oświęcima od Wiednia i Wrocławia; w Podgórzu-Płaszowie do Krakowa i Lwowa. — 11.22 przed poł. poc. mięsz, Nr. 462 do Podgórza-Płaszowa. — 11.35 przed poł. poc. mięsz. Nr. 462 do Krakowa.

Z WIELICZKI; połączenia w Podgórzu-Płaszowie od Oświęcima, Wiednia i Wrocławia. — 1.05 po poł. poc. osob. Nr. 6214 do Krakowa

Z Kocmyrzowa i Mogiły: 1.17 po poł. pociąg osobowy Nr. 14 do Podgórza-Płaszowa, 1.30 po poł. poc. osob. Nr. 14 do Krakowa.

Z TARNOPOLA; połączenia: w Przemyślu od Budapesztu, Koszyc, Mezö-Laborcz; Now. Zagórza, Chyrowa; w Jarosławiu do Sokala, Rawy ruskiej; w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów, od Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa. Nowego Sącza, Jasła i Stróż — 2.24 po poł. pociąg posp. Nr. 6 do Krakowa.

ZE LWOWA; połączenia: we Lwowie od Odessy, Kijowa od Brodów i Krasnego, od Burdujeni, Budapesztu, Munkacza, Ławocznego, Stryja, Rawy Ruskiej, Janowa; w Przemyślu od Chyrowa; w Przeworsku do Tarnobrzegu. — 4.17 po poł. pociąg osobowy Nr. 1011 do Podgórza-przystanku, 4.25 po poł. poc. osob. Nr. 1011 do Podgórza-Płaszowa, 4.40 po poł. poc. osob. Nr. 42 do Krakowa.

Z LINII TRANSWERSALNEJ; przez Suchę, Skawinę, Podgórze-Płaszów; połączenia: w Nowym Zagórzu od Husiatyna, Stanisławowa, Stryja, Chyrowa, Przemyśla przez Chyrów; w Zagórzanach z Gorlic; w Jasle od Rzeszowa; w Chabówce od Zakopanego; w Suchej od Zwardonia, w Kalwaryi od Bielska, Wadowic. — 6.12 wieczór pociąg osobowy Nr. 16 do Podgórza-Płaszowa, 6.25 wieczór pociąg osobowy Nr. 16 do Krakowa.

Z PODWOŁOCZYSK; połączenia: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Stanisławowa, Budapesztu, Munkacza, Ławocznego, Stryja, Rawy Ruskiej, Janowa; w Przemyślu od Nowego Zagórza i Chyrowa; w Przeworsku od Tarnobrzega; w Tarnowie od Nowego Sącza, Stróż, od Nowego Zagórza, Jasła przez Stróże; w Bierzanowie od Wieliczki. — 7.10 wieczór pociąg osobowy Nr. 6216 do Krakowa.

Z Kocmyrzowa: 8.55 wieczór pociąg osobowy Nr. 1035 do Podgórza-przystanku, 9.00 wieczór pociąg osobowy Nr. 1035 do Podgórza-Płaszowa, 9.12 wiecz. poc. osob. Nr. 34 do Krakowa.

Z OSWIĘCIMA; połączenie: w Oświęcimie od Wiednia i Wrocławia; w Spytkowicach od Sierszy Wodnej, Alwernii. — 9.31 wiecz. poc. pospieszny Nr. 4 do Podgórza-Płaszowa, 9.38 wieczór pociąg pospieszny Nr. 4 do Krakowa.

Z PODWOŁOCZYSK; połączenia: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Borkach wielkich od Grzymałowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Ickan, Ławocznego, Stryja, Janowa; w Przemyślu od Chyrowa w Jarosławiu od Sokala, Rawy Ruskiej, Bełzca, w Przeworsk; od Tarnobrzegu; w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów, od Nadbrzezia i Tarnobrzega; w Tarnowie od Budapesztu (odjazd 7 rano), Koszyc, Nowego Sącza, Stróż ;od Chyrowa, Nowego Zagórza, Jasła przez Stróże. — 10.35 ran pociąg osobowy Nr. 24 do Podgórza-Płaszowa. — 10.45 rano pociąg osobowy Nr. 24 do Krakowa.

Z RZESZOWA; połączenia: w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Rozwadowa, Nadbrzezia i Tarnobrzega; w Tarnowie od Orłowa, Nowego Sącza, Stróż, Nowego Zagórza i Jasła; w Bierzanowie od Wieliczki. — 10.41 w nocy pociąg osobowy Nr. 1021 do Podgórza-przystanku. — 10.7 w nocy pociąg osobowy Nr. 1021 do Podgórza-Płaszowa. — 11.00 w nocy pociąg osobowy Nr. 46 do Krakowa.

Z NOWEGO SACZA przez Suchę, Skawinę, Podgórze-Płaszów, połączenia: w Nowym Sączu od Budapesztu, Koszyc, Orłowa; w Chabówce od Zakopanego i Suchyhory; w Kalwaryi od Bielska i Wadowic.

Proszą o wsparcie

WDOWA

po prywatnym oficjaliście, osoba wiekowa, chora, nie zdolna do żadnej pracy, pozostająca bez środków do życia, błaga litościwe serca o pomoc. Łaskawe choćby najdrobniejsze datki prosi nadsyłać do Adm. „Głosu Narodu" dla ŻARZYCKIEJ.

Ociemniały kelner

wskutek utraty wzroku, pozbawiony możności do pracy, zwraca się wraz ze swoją rodziną, której nie może wyżywić, do ludzi miłosiernych, z prośbą o pomoc. — Adres wskaże, ewent. przyjmie datki Administracya „Głosu Nar."

Błaga o litość

staruszka 84 lat licząca, wdowa po weteranie z r. 1831, mająca przy sobie nieuleczalnie chorą córkę, o wspomożenie jakimkolwiek datkiem. Łaskawe datki na ten cel przyjmuje Adm. „Głosu Narodu".

Za nadesłaniem przekazem kwoty **2 kor. 40 hal.**

Księgarnia katol. Dr. W. Miłkowskiego

w Krakowie, ulica św. Jana l. 6 (Hotel Saski), otrzymuje się odwrotną pocztą franko.

Najmniejszą książeczkę

do modlitwy 7/5 centymetrów p. t.:

Książeczka miniaturowa przez *O. S. B. Tow. Jez.*

Przśliczny druk i papier, elegancka oprawa w skórkę, wyborowa treść odznaczają to wydawnictwo, jedyne w swoim rodzaju, przeznaczone dla inteligencyi.

Taż sama książeczka jest także w oprawach zbytkownych od 5.50 kor. aż do 11.50 kor., porto 40 hal.

Tamże wyszedł: *Najtańszy przewodnik po Krakowie.* Cena 20 hal.

L. 73157/905
B.

Ogłoszenie licytacyi.

Magistrat st. król. miasta Krakowa rozpisuje licytacyę ofertową na roboty dzienne murarskie i pomocnicze:

ciesielskie, kamieniarskie, blacharskie, dekarskie, ankry,

do budowy szkoły wydziałowej żeńskiej, na Kazimierzu przy ul. Wawrzyńca.

Warunki ogólne i szczegółowe, przejrzeć można w biurze Architekty miejskiego (ul. Basztowa Nr. 27 II piętro), gdzie również otrzymać można formularze ofertowe.

Otwarcie ofert nastąpi dnia 11 sierpnia w piątek 1905 r. o godzinie 12 w południe w budownictwie miejskiem.

Kraków 28 lipca 1905 r.

1552 2 *Prezydent miasta* **LEO.**

Józef Warski, *zegarmistrz,* Kraków, plac Marjacki l. 3

poleca swój **skład zegarów, zegarków i biżuteryi.**

Specjalista w naprawach zegarków kieszonkowych i zegarków antyków.

Ceny niskie, wykonanie sumienne. 1466 30

---

6 miesięcy na próbę

wysyłam każdemu znany w świecie, jedynie prawdziwy zegarek kotwicowy systemu

Roskopf-Patent-Romontoir



z oryg. plombą i kowertą na zawiazach do otwieraniania, patent. przyrządem, celem uniknięcia przekręcenia sprężyny 36 godzin idący, z emaljowaną tarczą, z czarnemi, imit. stalowemi lub niklowemi kowertami — i zobowiązuje się takowy po 6 miesiącach przyjąć i pieniądze bez żadego potrącania napowrót odesłać.

Tysiące pism dziękczynnych

świadczą o sławnej dobroci tego mocnego zegarka. Oryginalne ceny fabryczne wraz z łańcuszkiem i futerałem wynoszą: 1 sztuka złr. 2. Ten sam zegarek (nazwany zegarkiem przyszłości) z pięknym wypukło rzeźbionym obrazem c. k orła państw., Matki Boskiej, Papieża Piusa X. konia, jeźdzca, orzącego rolnika, pięknego polowania lub widoku kosztuje 10 ct. więcej Ten sam zegarek z podwójnemi kowertami zł. 3·40. Złocony 4 zł. Z prawdziwą srebrną kowertą zł. 3, z podwójnemi kowertami zł. 5.- -

Oryginalny „ROSKOPF KOLEJOWY" z rubinami (nie system Roskopf) kosztuje złr. 3·50

Do każdego zegarka 3-letnia pisemna gwarancja.

WYSYŁKA TYLKO ZA POBRANIEM.

PIERWSZY NAJWIĘKSZY SKŁAD ZEGARKÓW

Max Bönhel ZEGARMISTRZ Wien, IV Margaretenstrasse 38.

Dostawca c. k. urzędników państwowych.

Najstarsza i największa firma, założona w r. 1840. Najwyższe odznaczenie »Grand Prix« i wielki złoty medal w Paryżu 1904. Tanie zegarki Roskopf, które obecnie wszędzie bywają reklamowane kosztują u mnie tylko zł. 1·50. Proszę zatem zwracać baczną uwagę na moją oryginalną plombę STRAPAZ ROSKOPF.

Wielki cennik zawierający przeszło 1000 rycin, wszystkich gatunków zegarków, przedmiotów złotych i srebrnych gratis i franco.

Pies Box Buldog

jest do sprzedania. Wiadomość ***ul. Stachowskiego 22, w piekarni.*** 1537 6

Z powodu sprzedania dzierżawionego majątku, poszukuje 1559 3

dzierżawy

zaraz od 200—300 morgów, ewent. objąłbym zarząd większego majątku. T. T. Tymowa post. rest.

Miód kuracyjny

i deserowy w 5 kilowych puszkach z własnej pasieki wysyła franco za zaliczką po **6 K. 60 h.** 1560 0

Ks. W. Mikitka, proboszcz, Kupczyńce p. Denysów.

Świeży miód deserowy

kuracyjny, najlepszy 5 kg K. 6.60 franco. **Korzeniewicz**, em. naucz. Iwanczany. 1521 6

Otyłość 1504 9

usuwa szybko i pod gwarancją nieszkodliwie Thielego herbata odtłuszczająca. Najlepsze świadectwa! — Pakiet 2 kor. Do nabycia we wszystkich aptekach — en gros u firmy **A. Lisowski** Sukiennice l. 23.

Lekcje języków 1506

francuskiego, niemieckiego, rosyjsk. godzinę dziennie ofiaruję w zamian *za pokoik* bez mebli. Adres poda Administracja Głosu Narodu.

Założony w r. 1872

Zakład rzeźbiarsko-kamieniarski BRACI TREMBECKICH

przy ulicy Rakowieckiej l. 7, podejmuje się wszelkich robót w zakres kamieniarstwa wchodzących, tak w miejscu, jak i na prowincji, oraz poleca **ogromny wybór gotowych pomników i grobowców familijnych po cenach bardzo niskich.** 584 0

Cena losu 1 korona.

C. k. Loterja policyjna

na rzecz towarzystwa wzajemnej pomocy urzędników wiedeńskiej policyi, tudzież wdów i sierot po nich, pod protektoratem Pana c. k. Prezydenta policyi Jana Habrdy.

1500 wygranych, a mianowicie:
100 wygranych głównych **55.000 kor.**
Pierwsze 3 główne wygrane między nimi
Pierwsza **30.000 kor.**

zostaną za Najwyższem zezwoleniem Jego c. k. Apost. Mości na żądanie wygrywającego wypłacone ***gotówką*** po potrąceniu 10% i ustawą przepisanego podatku zyskówego.

Ciągnienie dnia 11 listopada 1905.

Do nabycia w trafikach, kolekturach loter. kantorach wymiany, oraz przez Ekspedycyę Głosu Narodu.

LWOWSKA FABRYKA CHEMICZNA

„TLEN"

Lwów Zamarstynów

wyrabia i poleca

Mydła toaletowe od najtańszych do najwykwintniejszych nieustępujące mydłom zagranicznym.
Perfumy z naturalnych wyciągów kwiatowych.
Woda kolońska zwykła kwiatowa i angielska.
Puder „Ennice" w 3 kolorach,
Atrament kancelaryjny
Atramenty kolorowe
Farby do stampili
Guma do sklejania
Płyn do wywabiania plam
Srodki opatrunkowe
Kąpiele z kwasem węglowym à la Nauheim
Kąpiele balsamiczno borowinowe

Nabyć można we wszystkich aptekach droguerjach i sklepach galanteryjnych.

Prospekty i cenniki franco i gratis.

Płótna lniane i wszelkie tkaniny

pierwszej jakości po cenach najniższych

poleca własnej manipulacji

Mieczysław Gonet

w Korczynie koło Krosna.

Cenniki oraz próbki opłatnie.



Ekstrakt orzechowy

do farb. siwych włosów

wynalazku Juliana Józefowicza perfumera

Jestto najlepsza roślinna farba, którą można w przeciągu 10 minut ufarbować posiwiałe włosy **na kolor czarny, brunatny, szary i blond.**

We Lwowie u p. A. Beacocka, ul. Hetmańska 4, u Ign. Jahla, Hotel Europelski i u p. Piotra Mikolascha i Sp.; *w Krakowie* u Reima i Sp. Rynek gł. linia A-B, J. Hanaka i Sp. droguerja Szewska, Fr. Zopotha droguerja Sienna i R. Wiskidy pl. Mariacki. Cena flakonu **3** kor., flakoniki próbne **1** kor. **20** h. Przesyłka i gł. skład w Warszawie, Nowa Senatorska 2.

Starszy, fachowy, wszechstronnie praktycznie wykształcony

rządca dóbr

z ukończoną szkołą rolniczą, poszukuje posady kawalerskiej ***samoistnego Zarządcy,*** w większem majątku. Łaskawe zgłoszenia przyjmuje z grzeczności Admin. »Głosu Narodu« dla ***Fr. St.*** 1519 0

Pokoje umeblowane

dla przejezdnych z całodziennem utrzymaniem. Ceny umiarkowane, zwłaszcza przy zgodzie na czas dłuższy (n. p. dla młodzieży kształcącej się w Krakowie). 1529 0

A. Borońska,
Karmelicka 24 Kraków.

Kucharka

zdolna prowadzić gospodarstwo kobiece na małym folwarku potrzebna na wieś. Zgłosić się do stróża domu w Krakowie ul. Mikołajska 5. 1553

Poszukujemy natychmiast młodego człowieka jako 1556 2

Registratora

władającego biegle językiem polskim i niemieckim w mowie i piśmie i umiejącego pisać na maszynie. Oferty z podaniem osobistych stosunków, wymagań w dołączeniem odpisów świadectw upraszamy do

Golleschauer Portland-Cementfabrik
Golleschau Oester.-Schles.

EKONOM

kawaler, z kilkoletnią praktyką gospodarczą, poszukuje posady za małem wynagrodzeniem. 1558 3

Jan Magała, Kraków, Długa 29.

Spiewnik dla ludu

Stan. Tomaszewskiego z Bydgoszczy skonfiskowany przez pruską prokuratorję, (a wydawca skazany na ***trzy miesiące*** *więzienia) ma do nabycia*

Zygmunt Tomaszewski,

Kraków, ul. św. Krzyża 7. po cenie 1 kor. (80 fen.)

Zamiejscowi zechcą przesłać należytość w znaczkach poczt. bez dołączenia portorjum, a otrzymają śpiewnik odwrotną pocztą franko.

Mający na sprzedaż lub wydzierżawienie

majątki

lub mający chęć kupna lub wydzierżawienia zechcą zgłosić się do **Józefa Danca Bochnia.** 969

EPILEPSYA.

Kto cierpi na padaczkę, kurcze i inne nerwowe przypadłości, niech zażąda o tem broszury. Do nabycia darmo i opłatnie przez Privil. Schwanen-Apotheke, Frankfurt a. M. 1150

Mężczyzna,

w młodym wieku pragnąłby zawiązać korespondencyę z panną lub młodą wdową, a to w celu przerwania monotonności samotnego życia i wymiany myśli o ileby zaś obopólne sympatye ku temu się skłaniały w widokach małżeńskich. Propozycya w najściślejszem znaczeniu poważna i uczciwa. Zgłoszenia listowne do Administracyi Głosu Narodu pod t. „Młodość". 1570 3

Miód pszczelny

czysta patoka tegoroczny lipcowy w stanie płynnym z własnej pasieki, posyłam za pobraniem pocztowem w 5 kg. blaszankach, wraz z opłatą pocztową i opakowaniem po 5 kor. 50 h. Adres 1572 0

P. Stelmach Sosnów p. Siemikowce.

Zakład Dzieciątka Jezus

w Bobrku ad Oświęcim

od da w przedsiębiorstwo najniżej dającemu dostawę zaraz z konserwacyą obuwia

dla 280 dzieci od 1—16 lat, trzewików zap. na sprzączki 160 par, butów polskich 120 par, w sposób ten by każde dziecko po 2 pary obuwia zawsze całego posiadało. Oferty wraz z wzorami należy wnieść najpóźniej do 15 sierpnia r. b. do DYREKCYI.

Krajowa fabryka

słomianek

w Grębowie koło Tarnobrzega

poleca słomianki do opakowania flaszek z czystego źdźbła słomy szyte mocnym szpagatem po następujących cenach: 1571 1

za 1000 szt.	1/2 litr.	. . . . po kor.	9
„ „ „	3/4 „	. . . . „ „	1[illegible]
„ „ „	1/1 „	. . . . „ „	1[illegible]

z dostawą do stacyi Grębów.

Przy większym odbiorze ceny niższe. Prosząc o poparcie przemysłu krajowego, z poważaniem

Zarząd fabryki

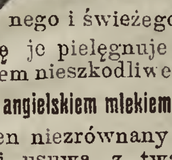
Fabryka wyrobów masarskich, Józefa Bialika w Krakowie, Florjańska 51, poszukuje

uzdolnionych panien

do ekspedycyi sklepowej. 1574 5

STARUSZKA

80 letnia, samotna i niedołężna, niegdyś zamożna i z dobrej rodziny obecnie wskutek nieszczęśliwych wypadków, rodzinnych podczas powstania pozostaje bez pomocy i opieki. Zwraca się przeto w swej niedoli do ludzi miłosiernych z prośbą przyjścia jej z pomocą. Łaskawe datki przyjmuje ewent. wskaże adres Adm. Głosu Narodu. 1575 0



Staro wyglądające twarze

nabierają młodocianego i świeżego wyglądu, gdy się je pielęgnuje sławnem, całkiem nieszkodliwem prawdziwem **angielskiem mlekiem ogórk. Balassy.**

Ten niezrównany środek piękności usuwa z twarzy w kilku dniach zmarszczki, fałdy, pryszcze, piegi i plamy wątrobiane i użycza obliczu niezwykle świeżej i pięknej cery. Flaszka K. 2, do tego prawdz. ang. mydło ogór. K. 1 puder K. 1,20 i crême ogór. K. 2 Do nabycia w każdej aptece. Wysyłka pocztą przez aptekę C. BALASSA, Budapeszt Erzsébetfalva. Ostrzega się przed naślad. Skład główny: **Reim i Sp.** w Krakowie i wszystkich aptekach i drog. M. Schwarz apt. Przemyśl.

Pół kilo pierza gęsiego ***tylko 60 cent.***

Rozsyłam zupełnie nowe, szare pierze, ręką darte, pół kilo tylko 60 ct. to samo w lepszym gatunku tylko 70 ct. w pocztowych pakunkach próbnych 5-kilowych za pobraniem pocztowem. **J. Krasa** *handel pierza w Smichowie koło Pragi* (Czechy 660). — Wymiana dozwolona. — Upraszam o dokładny adres.

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny: Jan Grzywiński. W Drukarni »Głosu Narodu« w Krakowie, pod zarządem S. Szembeka.